

# CIOS ZAKOPIAŃSKI

Pismo tygodniowe z informatorem.

Cena n. 40 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20.

Telefon 56.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 2 zł. 50 gr. — Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty 20 groszy za tekstem; 30 groszy w tekście; 40 groszy na 1 stronie przed tekstem; za adres w skorowidzu, najmniej 10 razy, za każdy raz 1 zł.

## Biuro Fabryk Artykułów Budowlanych

**PELZ, ŻELECHOWSKI & CHLEBNO**

ZAKOPANE — Krupówki 20 — Telefon Nr. 56.

**Piece kaflowe — Piecyki przenośne — Kuchnie kaflowe.**

Pierwszorzędne wykonanie — szybka dostawa — kredyt!

### OBWIESZCZENIE

L. 1449.

Zakopane, dnia 17 października 1924.

Tymczasowa Komisja Uzdrowiskowa podaje do wiadomości interesowanych, że po myśli ustępu 9-go artykułu 34-go ustawy z dnia 23 marca 1923 r. o uzdrowiskach (Dziennik Ustaw Rzpltej Polskiej, nr. 31) sporządziła

#### plan rozbudowy (regulacyjny) Zakopanego

który będzie wyłożony w Biurze klimatycznym (willa „Jutrzenka“, Krupówki, za wodą) od dnia 27 października do dnia 13 listopada br. włącznie codziennie od godziny 9 rano do 2 popołudniu (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Autor planu, p. arch. Karol Stryjeński, tudzież dwaj członkowie T. K. U.: p. Stanisław Roj, zastępca naczelnika gminy i p. Jan Pęksa, asesor — udzielać będą na życzenie wyjaśnień.

**Sprzeciw** przeciwko temu planowi regulacyjnemu wnosić mogą interesowani od dnia 27-go października do 27 listopada b. r. włącznie — do Ministerstwa Robót Publicznych w Warszawie przez T. K. U.

**TYMCZASOWA KOMISJA UZDROWISKOWA:**

Sekretarz: Dr Karol Morawski. Przewodniczący: Dr Józef Diehl.

### Państwowa Komisja Ochrony Przyrody

## Wezwanie!

Państwowa Komisja Ochrony Przyrody apeluje do kultury turystów i wzywa ich, oraz wszystkich stałych mieszkańców i gości Zakopanego:

1) Aby nie niszczyli piękna krajobrazu Tatr, przez wyrywanie i łamanie rzadkich okazów flory górskiej (szarotki, złotogłowiu, cisa i limby), jakoteż przez bezmyślne rycie swych nazwisk na skałach i ścianach schronisk.

2) Aby nie przyczyniali się do niszczenia szarotki przez kupowanie jej od ludności miejscowej.

3) Aby w każdym wypadku niekulturalnego zachowania się, winnych karcili i oddawali w ręce władz (policji lub straży celnej), względnie zawiadamiali o przestępstwie Ochotniczą Straż Górską (skrzynka listowa w budynku Muzeum Tatrzańskiego).



## Ś. p. Władysław hr. Zamoyski.

Dnia 3 b. m. w godzinach popołudniowych rozeszła się po Zakopanem i okolicy smutna i przynębiająca wiadomość, że w Kórniku, w swem rodzinnem gnieździe, na starym Działyńskich zamczysku zamknął swe strudzone życiem powieki, pierwszy obywatel Zakopanego i jeden z pierwszych obywateli Polski. Zamknął swe powieki, z chwilą, gdy w Jego wielkim i dobrodusznym umyśle skryśtalizowało się przeświadczenie, że zamierzonego w swem życiu dzieła dokonał. A zamierzeniem tem była chęć bezgranicznej i bezinteresownej służby Ojczyźnie i Narodowi. Przez całe życie przyświecała Mu myśl o tej służbie i dla tej służby umartwiał się, odmawiał sobie wszystkiego, żył aż do przesady skromnie, sam dla siebie skąpiąc, uważając całą spuściznę po przodkach, pomnażaną jeszcze oszczędnościami z własnego zamożaparcia, za własność całego Narodu, którego był synem i dla miłości którego narażał się na przykrości polityczne, a w końcu banicją z Prus, w których granicach leżały Jego dobra dziedziczne.

Czynem dokonanym w tym roku, a zamierzonym już dawno — stworzeniem z całego swojego i swej siostry majątku, fundacji narodowej, przypieczętował swój ofiarny żywot, zasługując nim na wieczną przyszłych pokoleń pamięć i wdzięczność.

To też do trumny, w której spoczęły Jego obywatelskie szczątki, pospieszyły liczne delegacje obywatelstwa zakopiańskiego, by u tej trumny nie tylko żał, ale i zasłużony hołd złożyć.

Jasna postać ś. p. Władysława Zamoyskiego zbyt jest ważną dla Zakopanego, by w paru tylko słowach o niej wspomnieć, dlatego też w słowach tych zwięzłych przyłączając się do tych tysięcy wyrazów współczuć i żalów płynących pod adresem zacnej siostry ś. p. Zmarłego Marji hr. Zamoyskiej, dajemy zapowiedź obszernej charakterystyki i życiorysu wielkiego naszego obywatela.

**Wielkiemu i zasłużonemu obywatelowi Polski, najskromniejszemu Jej synowi, a najdumniejszemu przez zalety charakteru i serca duchowi, Cześć i wiekuista pamięć!**

# Nowe Zakopane.

## Plan regulacyjny. — Kanalizacja. — Granice okręgu ochrony sanitarnej.

Dzień 16-ty października 1924 r. będzie — bez przesady — datą historyczną w rozwoju Zakopanego, jeśli ma się stać największą w kraju stacją turystyczno-sportową i nowoczesnym uzdrowiskiem.

Oto na posiedzeniu Tymczasowej Komisji Uzdrawiskowej, odbytem wieczorem tego dnia, **przyjęto jednogłośnie plan rozbudowy** (regulacyjny) Zakopanego, sporządzony przez architekta p. Karola Stryjeńskiego. Dzieło, rozpoczęte przed trzema laty, będzie dokonane niebawem po ostatecznym zatwierdzeniu planu przez Ministerstwo Robót Publicznych, które rozpatrzy przedtem ewentualne sprzeciwy interesowanych, w imię — oczywiście — przede wszystkim dobra publicznego.

Dla pamięci potomnych, którzy lepiej, niż współcześni, zrozumieją doniosłość tego dzieła, podajemy imiona i nazwiska biorących udział w tem najważniejszym bodaj posiedzeniu T. K. U. i jego przebieg.

Przewodniczył: Dr. Józef Diehl. Obecni: Członkowie T. K. U.: Dr. Tadeusz Gabryszewski, Jan Kowalski, Dr. Karol Morawski, Jan Pęksa, Stan. Roj i Wojciech Roj (nie brali udziału w posiedzeniu z powodu wyjazdu z Zakopanego p. Dr. Edmund Brzeziński i poseł Metard Kozłowski); przedstawiciele Okręg. Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie: pp. dyr. Dudek, inż. Piotrowski, inż. Przybylski; Starosta nowotarski p. Strzelbiński i lekarz powiatowy p. Dr. Wąreka; autor planu, p. architekt Stryjeński i znawca techniczny TKU, p. architekt, Eugeniusz Wesółowski.

Dr. Diehl, zagajając posiedzenie, zaznacza, że **tylko dzięki opiece Państwa Polskiego**, pomocy urzędów, centralnych i wojewódzkich, Zakopane otrzyma w czasie stosunkowo krótkim plan regulacyjny, który położy kres dzikiemu wzrostowi, umożliwi mu **rozwój świadomy i celowy**, to też na ręce p. dyrektora Dudka, wypróbowanego przyjaciela uzdrowisk, składa podziękowanie rządowi.

P. architekt Stryjeński rozpoczął obrady odczytaniem opisu technicznego i objaśnieniem planu. Pojem odbyła się dyskusja z udziałem p. p. Pęksy, obu Rojów, dyr. Dudka, inż. Piotrowskiego, arch. Wesółowskiego i przewodniczącego, na którego wniosek uchwalono jednogłośnie przyjąć przedłożony plan regulacyjny i wdrożyć dalsze, przepisane ustawami postępowanie.

Zarówno wysoki poziom, rzeczowej, spokojnej dyskusji, jak i fakt, że uchwała w sprawie tak trudnej i drażliwej powyżęto jednogłośnie — jest zdaniem doniosłym i radosnym, a **przynosi zaszczyt obecnej Komisji Klimatycznej, która acz tymczasowa, kładzie uchwałą tą trwałe podwaliny lepszej przyszłości nowego Zakopanego.**

Po uchwale w sprawie sposobu podania aprobowanego planu do wiadomości interesowanych, **Dr. Diehl złożył podziękowanie p. architekcie K. Stryjeńskiemu za dzieło, które będzie pomnikiem jego miłości Tatr, talentu i wiedzy.**

Z kolei T. K. U. po wysłuchaniu referatów p. dyr. Dudka i inż. Przybylskiego postanowiła **z wiosną roku przyszłego przystąpić do wstępnych prac kanalizacyjnych według dawnego planu inż. Chudoby, wydobytego obecnie z zapomnienia.**

Równocześnie z tem historycznym posiedzeniem w „Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej“ (Nr. 89) pojawiło się rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych o ustaleniu **granic okręgu ochrony sanitarnej Zakopanego.**

Granice okręgu ochrony sanitarnej w Zakopanem ustala się, jak następuje: od północy: poczynając od krzyża na Gubałówce (1123 m.) biegnie granica okręgu ochrony sanitarnej grzbieciem Gubałówki do lasu ponad Furmanówką. stąd nieco poniżej grzbietu granicą katast. gmin Zakopane Zubsuche ku wschodowi. Ponać źródłiskiem małego potoczku, otoczonego pasem drzew granica zwraca się w dół tym potoczkiem i schodzi do potoku Zakopianka, przecina go oraz szosę, wiodącą do Pononina między osiedlami Sperkówka i Bachledówka, wychodzi na grzbiet wzniesienia poza linią kolejową (wzniesienie to jest przedłużeniem Bachledzkiego Wierchu) i zniża się po zaterm wzniesieniem ku Bachledzkiemu potokowi.

Potokiem tym biegnie granica około 300 m. ku południowi, poczem skręca ku wschodowi i biegnie linią prostą (obok kapliczki w polu) przez grunta Olezy do zlewiska potoku Olezys-

kiego z potoczkiem od Pardołówki (kota 822 m.). Przecinając tu drogę Bystre-Pononin, biegnie granica potokiem Olezyskiem do osiedla Huciska, pozostawiając całą Pardołówkę i górne osiedla Olezy w obrębie, zaś większą część wsi Olezy — poza obrębem okręgu ochrony sanitarnej.

Od Hucisk granica opuszcza potok Olezyski i biegnie ku południo-wschodowi w pobliżu polany Zajączyniec, mniej więcej grzbieciem wzniesienia (przez kotę 995 m.) ku Toporowej Cyhli. Nieprzecinając szosy ku Morskiemu Oku, zwraca się granica na Cyhli Toporowej ku wschodowi i biegnie od tam wzdłuż szosy do Morskiego Oka w odległości 200 m. od tejże (bieżąc ku północy), tak, że cała przestrzeń na południe i zachód od tej szosy oraz pas szerokości przynajmniej 200 m. na północ i wschód od niej pozostają w obrębie okręgu ochrony sanitarnej.

Tak przebiega granica przez Capowski Las i lasy ku Zasadniej (obejmując ją w obręb okręgu ochrony sanitarnej) dalej na grzbiet Hurkotnego i wreszcie na Łysą Polanę (obejmując cały obszar tej polany).

Od wschodu: od Łysej Polany schodzi granica od potoku Białki (stanowiącego tu tymczasową granicę polsko-czesko-słowacką) i biegnie nim ku południowi, przecinając most graniczny na Łysej Polanie, dalej poniżej Rostoki i Wodospadów Mickiewicza, aż do zlewiska potoków: B. Wody i

Rybiego Potoku. Stąd granica wznosi się granicą Zabiego i biegnie wzdłuż tymcz. granicy polsko-czesko-słowackiej przez koty: 1583, 1753, 1833, 2035, 2101, 2252, 2438, 2371 — do szczytu P. W. (2503 m.). Cały przebieg granicy jest zgodny z dawną granicą w tej stronie Tatr.

Od południa: biegnie granica okręgu sanitarnej, zgodnie z granicą czesko-słowacką, głównym grzbieciem, przez koty: 2304, 2405, 2437, 2378, 2157, 2306, 1989, 1874, 1913, 2128, 2099, 1689, 1979, 2068, 2163, 2071, 2142, 2065.

Od zachodu: granica ciągnie się dalej granicą Państwa przez koty: 1879, 1651, 1355, 1864, 1487, 1490, 1103, do punktu, gdzie tworzy się kąt ostry przy polanie Mołkówka. Od wierzchołka tego kąta (1020) wzdłuż południowego brzegu Mołkówki dochodzi do potoku Siwa Woda, potokiem tym i wzdłuż jego rozgałęzień, najdalej na południo-wschód wysuniętych dochodzi do polany Rostoki, przecina ujście Kirowej Wody i schodzi na drogę, biegnącą do Myszkówki, początkowo w kierunku północno-wschodnim, później łukiem ku północnemu zachodowi na grzbiet Gubałówki.

Od północy zamknięcie: tą samą drogą, skręcającą ku wschodowi, biegnie granica okręgu ochrony sanitarnej wzniesieniem Gubałowskim na północ od Palenicy, a na południe od Butorowa (kota 1112), następnie tą samą drogą aż do krzyża na Gubałówce (1123), gdzie łączy się z opisaną wyżej częścią granicy.

## Mowa wygłoszona na pogrzebie ś. p. Władysława Zamoyskiego w Kórniku dnia 6-go października 1924 r.

Zmarło serce, którego biele odczuwaliśmy jak uderzenia młota tytana, wykuwającego hartowne zbroje dla Polski.

Zagaśła myśl, która prowadziła nas pracowników Jego do wiary w Boga, do wiary w wolność Ojczyzny, do wiary w odrodzenie się szlachetne naszego społeczeństwa. Ta twórcza myśl była dla nas bogatą nauką życia. Jak niegdyś po magnackich dworach były na wychowaniu liczne zastępy młodzieży, kształcącej się do posług publicznych i życia obywatelskiego, tak i my służbę u ś. p. Władysława Zamoyskiego uważaliśmy za szkołę twardą, lecz wznoszącą szkołę pracy, sumiennego pełnienia zadań, gdzie sam pracodawca był magistrem obowiązku, doktorem życia.

Gdy w wolnych od pracy godzinach zbieraliśmy się do wspólnych z pracodawcą posiłków, wsłuchaliśmy się w barwne słowa opowiadań Jego o życiu na obczyźnie i uczyliśmy się jak zwalczać należyte swoje wady, jak panować nad sobą, jak trzeba rozłamywać zewnętrzne przeszkody. Czuliśmy się zawsze po tych biesiadach mężniejsi, pewniejsi siebie, mocniejsi wiarą w przyszłość narodu.

Z opowiadań naszego pracodawcy o Jego przeżyciach w dalekich stronach świata, wyczuwaliśmy niezachwianą pewność, że Maż ten nawet na najdalej obczyźnie nie zatracił nic z swej polskości, nic z wierności dla sprawy narodowej, nic z mowy ojczystej, którą wzorowo władał, choć utodzony i wychowany zdala od Polski. Z pewnością w znacznej mierze zasługa to przeżyczeń Jego rodziców, którzy go wychowali tuż przy ognisku emigracji naszej, tem tułaczem ognisku, którego stróżami byli nasi weterani i żołnierze, i które wypromieniowało Polsce na chwałę, na otuchę w cierpieniach wieszczów narodowych. Sam też ś. p. Władysław, jako długoletni prezes Instytucji Czi i Chleba i najstarszy jej członek ofiarą swemi i pracą podtrzymywał to ognisko, którego w końcu został jednym, zapewne już z ostatnich płomieni.

Niech Bóg najwyższy wyznać Mu w niebie dostojną i godną Niego pracę, bez której tu na ziemi żyć nie umiał i czuwanie nad Polską.

To są słowa pożegnania Twoich wiernych pracowników.

## Jak długo mamy kołatać?

Skończył się sezon i nadszedł znów czas rozważań i rozmyślań, a bogatsi o jedno jeszcze doświadczenie, w wolnych chwilach między ubiegłym, a nadejść mającym sezonem, niejedno zagadnienie, dotyczące bytu naszej „letniej stolicy“

rozpatrywać będziemy. Dziś pragniemy pomówić o obowiązkach gminy wobec jej mieszkańców stałych i czasowych i o wykonywaniu przez nią życzeń i próśb tychże. Życzenia swe składa ta ludność bądź wprost pojedynczo lub zbiorowo, bądź za pośrednictwem prasy. I tak bywa w całym świecie i tak jest w naszym małym światku zakopiańskim. Należy i u nas wreszcie zrozumieć, że prasa zakopiańska jest również wyrazicielem opinii publicznej i że przez nią wyrażane życzenia, są równocześnie życzeniami obywateli. Coraz większe powodzenie miejscowego organu, jakim jest „Głos Zakopiański“ wskazuje, że staje się on potrzebą ludności tutejszej i jej oficjalnym organem, że idzie po myśli opinii większości, która powinna być przez miejscowe organa wykonawcze respektowaną. Gdzieindziej tak bywa, u nas zdaje się brak jednak tego zrozumienia, apele nasze bowiem dotąd uderzają w próżnię i skutku widocznego nie odnoszą.

Starać się wobec tego będziemy wszelkimi do dyspozycji naszej środkami, przekonać władze, że opinii publicznej lekceważyć nie należy, a przeciwnie idąc po jej myśli, niejedno, co za pośrednictwem swego organu ta opinia wyraża, w czyn wprowadzać należy.

W ostatnich tygodniach poruszyliśmy na łamach naszego pisma kilkanaście spraw mniejszej i większej wagi, przyczem apelowaliśmy o wprowadzenie w życie paru udogodnień, niestety władze nasze z dziwną obojętnością przeszły nad temi życzeniami do porządku.

Jedną z najpilniejszych spraw jest sprawa jasnego i dokładnego informowania mieszkańców ze strony gminy o terminach i sposobie płacenia podatków i to tak gminnych jak i rządowych. W sprawie tej pisaliśmy, bodaj czy nie parokrotnie, dziś poruszając ją jeszcze raz, stawiamy konkretny wniosek, aby urząd gminny, umieścił w przedsiönku tablicę specjalną w sprawach podatkowych, na której stale wywieszano by wszystkie rozporządzenia podatkowe, z szczegółowym zapodaniem rodzaju podatku, sposobu jego regulowania, terminu płatności i t. p. Byłby to przecie minimalny wydatek, a przecie duża wygoda dla obywateli.

Drugą niemniej ważną sprawą jest stworzenie przy Tymczasowej Komisji uzdrawiskowej, stałego biura prasowego, którego obowiązkiem byłoby przede wszystkim komunikowanie całej polskiej, a nawet zagranicznej prasie wiadomości o Zakopanem, oraz prostowanie, nieraz błędnych informacji o niem. Przez sprawne funkcjonowanie tego biura uniknęłoby się nieraz tych różnych, a dziwnych nieporozumień, wynikających bądź z nieświadomości, bądź z złej woli różnych przygodnych korespondentów i informatorów.

Sprawę tę uważamy, za jedną z najważniejszych dla Zakopanego, to też poprzestając na razie na tych paru słowach, postaramy się ją jeszcze obszerniej omówić.

Dalszą aktualną sprawą, jest wydawanie „listy gości“. „Głos Zakopiański“ podjął w tym roku jej wydawanie, mimo dużych kosztów, obciążających niezmiennie budżet wydawnictwa. Wydawanie listy gości należy wszędzie do obowiązków zarządów uzdrowisk. W Zakopanem nietylko przerzuca się ten obowiązek na barki ludzi dobrej woli, ale nawet odmawia się tym ludziom zwrotu przynajmniej części kosztów, pomimo, iż dzięki liście gości kolosalnie zmniejsza się napływ do biura T. K. U., gości, informujących się o adresy.

O ile T. K. U. w dalszym ciągu sprawę tę będzie odkładała „ad calendas grecas“, to wydawanie listy gości przez „Głos Zakopiański“ będzie musiało być siłą faktu zaniechane.

To samo można powiedzieć o sprawie teatru, dla której dziwna obojętność posiadają, tak gmina jak klimatyka. Każde większe uzdrowisko, przedewszystkiem starałoby się o własną salę teatralną i teatr. U nas nie się w tym kierunku nie robi, a przeciwnie, ludziom czyniącym w tym kierunku wysiłki rzuca się pod nogi kłoce w postaci podatku od widowisk. Tymczasem tak być nie powinno. Gmina i klimatyka nie tylko, że nie powinny poważnych widowisk teatralnych opodatkowywać, ale przeciwnie, powinna wynaleźć źródło dochodu, w postaci podatku od godziny policyjnej w kawiarniach, różnych dancinów i zabaw, na cele subwencjonowania teatru i gromadzenia funduszy na budowę własnego budynku teatralnego.

Tyle ze spraw ważniejszych.

Ze spraw drobniejszych, a jednak nie mniej ważnych, poruszaliśmy i jeszcze raz poruszamy, sprawę reaktywowania tygodniowych targów (nie jarmarków), sprawę związaną z tem, domokrażstwa, sprawę umiejętnego i dostatecznego rozmieszczenia ławek, przyczem jeszcze raz apelujemy o ławki przy drodze pod reglami, wreszcie sprawę światła elektrycznego w urzędzie pocztowym.

Ta ostatnia sprawa wymaga rzeczywiście szybkiego rozwiązania, a gdy zależy ona tak od rządu, w tym wypadku dyrekcji pocztowej, jak i gminy, należy dążyć, aby obie te instytucje w imię dobra ogólnego, zechciały się wreszcie porozumieć i tę dziwnie drobną, a przez to tak śmieszoną sprawę, raz ostatecznie pomyślnie rozwiązały. Chodzi tu o połączenie instalacji budynku pocztowego z siecią miejscową. Gmina w myśl swego zarządzenia, żąda czynszu za 10 lat z góry, która to sprawa jest ściśle związana z budową elektrowni. Czyż dyrekcja poczt nie byłaby w stanie zdobyć się na ten stosunkowo nie duży wydatek, lub czy nie byłaby w stanie uzyskać kredytu?... Chyba nie! Więc cóż jest powodem?... Nie! doprawdy... jest to rzecz tak drobna, a jednak tak kompromitująca. I co sobie o nas obcy pomyślą?! Łada sklepik ma światło elektryczne,

a urząd pocztowy świeci łożówkami. Nie! jeszcze raz wstyd i wstyd!!

O wszystkich tych rzeczach pisaliśmy przez parę miesięcy, sądząc, że chociaż w części w życie wprowadzone zostaną. Niestety głos nasz, był głosem wołającego na puszczy! Ale się tem nie zrażamy! O obowiązku naszym nie zapomnimy i kołatać będziemy aż do skutku!

## O lasy Tatrzańskie.

(Dokończenie).

Prof. Dr. Szafer radzi skorzystać z obecności w Zakopanem p. Roubisika, członka komisji delimitacyjnej, człowieka ogromnie energicznego, który pozatem ma duże wpływy w Pradze, celem poruszenia tych spraw i przy jego pomocy doprowadzenia do wspólnego porozumienia, zwłaszcza, że Czesi tak samo jak i my mają zamiar stworzyć park narodowy w Tatrach, nawet wspólnie z Polską. Abstrahując od tego, nieoficjalnego postępowania, należałoby także w drodze dyplomatycznej jak najprędzej sprawę tę starać się załatwić.

P. A. Liberak składa sprawozdanie ze stanu lasów pp. Jerzego i Józefa Uznańskich, zawiadamiając równocześnie zebranych, że nadzór państwowy nad tymi lasami został przez województwo skasowany, pod warunkiem, że stan lasów się nie pogorszy, a prace w dalszym ciągu będą normalnie postępowały. W przeciwnym razie p. A. Liberak ma objąć na nowo, imieniem Rządu nadzór nad tymi lasami.

P. inż. Zdzisław Konopka stara się wyjaśnić, jakie były powody, zdaniem jego powierzchowne uznania gospodarki w lasach p. Jerzego Uznańskiego, gdyż tylko o tych lasach mówić może, za dewastacyjną. Przedkłada szkic tych lasów, uznany za niezgodny ze stanem faktycznym wprawdzie, ale ilustrujący dokładnie ich gospodarkę, jeżeli chodzi o ilość wyrębów. Wyręby te ilościowo nie tylko nie przekraczają, ale nawet nie dochodzą do liczby, na którąby racjonalna gospodarka pozwalała. Zawiadamia zebranych, że imieniem Zarządu dóbr Szaflary wniósł prośbę o pozwolenie przeprowadzenia nowych ciec na koszt administracji, kulturę i walkę z kornikiem. Prosi o wypowiedzenie się nad wniesionymi podaniami o wyręb oraz o formalne zwolnienie p. M. Liberaka z zajmowanych przez niego obowiązków, które Zarząd dóbr, znajdujący się w bardzo przykrych stosunkach finansowych, pokrywać nie może.

Prof. Stanisław Sokołowski, w odpowiedzi p. inż. Konopce przedstawia powody, które skłoniły go jako eksperta, do uznania gospodarki w lasach pp. Uznańskich za dewastacyjną. P. inż. Konopka zapomina że niema tutaj do czynienia z lasami na nizinach, gdzie zasady gospo-

darki, przedstawionej przez niego mogą znaleźć zastosowanie. Lasy tatrzańskie są przeważnie lasami ochronnymi, rosnącymi na spadzistych stokach, a wycinanie ich w sposób, w jaki to czyniono w lasach pp. Uznańskich musi się uważać nawet za karygodny. Dlatego konferencja zeszłoroczna postawiła jako warunek nadzór państwowy. Żądano przytem kierownictwa samoistnego gospodarza-letnika. Warunek ten także do dnia dzisiejszego spełnionym nie został.

P. prof. Mokrzecki sprzeciwia się kategorycznie pozwoleniu pp. Uznańskim na dalsze ciec. Walka z kornikiem w lasach ich odbywała się w sposób usuwający się z pod wszelkiej krytyki. Tak niedbałego korowania, jak w lasach pp. Uznańskich nie widział nigdzie. W zeszłym roku wycięto na tak zwaną **trzecią rójkę** półtora tysiąca drzew, w tem znaczną ilość jodeł. Zeszłorocznej konferencji chodziło o kontrolę gospodarki leśnej ze strony osoby zupełnie od pp. Uznańskich niezależnej i to było powodem mianowania p. Liberaka na to stanowisko. P. Uznański nie może żądać obecnie pozwolenia na dalsze ciec, korzystając jedynie może z przygodnych użytków.

Dr. Wilezyński, jako plenipotent dóbr Zamoyskiego porusza sprawę wykonywania nadzoru państwowego przez p. Liberaka. Osobiście musi być przeciw temu. P. Liberak przepracowany jest i byłoby mu rzeczywiście ulgą pozbycie się tego obowiązku. Za utrzymaniem go na tem stanowisku przemawiałaby dokładna znajomość lasów tutejszych, oraz stała obecność w tutejszych stornach. Wysuwanie przez Zarząd dóbr p. Uznańskiego kwestji pieniężnej, jako powód starania się o zniesienie nadzoru uważa za iluzoryczny, a to z tego powodu, że p. Liberak żadnego honorarium za swe czynności nie pobrał. Kończąc, żąda ścisłej i stałej kontroli nad akcją tępienia kornika w lasach pp. Uznańskich, niezależnej od właścicieli.

Prof. Dr. Szafer stwierdza, że Państwowa Komisja Ochrony Przyrody stać musi także na stanowisku, że lasy pp. Uznańskich uległy dewastacji.

P. Józef Uznański, za wykrzyknik swój, skierowany przeciwko p. prof. Dr. Szaferowi został wykluczony z posiedzenia za nieodpowiednie zachowanie.

W dalszym ciągu swego przemówienia prof. dr. Szafer wyjaśnia, dlaczego lasów tatrzańskich nie można uważać za lasy gospodarcze. Nowa ustawa, specjalna o ochronie lasów tatrzańskich, zostanie niebawem wydana, a celem jej będzie gospodarkę w tych lasach w ten sposób unormować, aby przedewszystkiem ochronioną była przyroda. Kończąc, stawia wnioski: 1) o zrewidowanie planów gospodarczych wszystkich rewirów, leżących w terenie rezerwatowym, 2) o utrzymanie kontroli państwowej nad gospodarką leśną pp. Uznańskich nietylko ze względu na samą

## Z moich wspomnień.

Znałem tę postać, nie tylko na duchu, ale i ciele ogromną, od pierwszych chwil świadomości mego dzieciństwa. Jakie było poznanie, kiedy i gdzie, mego ojca z ś. p. Zamoyskim nie wiem, gdyż zrazu nie mię to, jako malca, nie obchodziło, a później tak się żyłem z tą znajomością, że mi nigdy na myśl nie przychodziło naprzód ojca, a potem niego o to zapytać. Ś. p. Zamoyski byłwał bardzo częstym gościem w domu moich rodziców w Krakowie za moich lat dziecięcych i chłopięcych. Jego przyjskie napało mię zawsze dziwnym urokiem — nie wiem, co na to wpływało, czy jego atletyczna i olbrzymia postać, czy też jego nieprzeciętne, nieco w pojęciu salonowców rubasne, a tak dowcipne obejście się. Dość, że postać ta zawsze, na mnie fascynujące sprawiała wrażenie.

Pierwsze silniejsze wrażenie, które na całe życie utkwiło mi w pamięci, wywołała nasza, t. j. moich rodziców i braci podróż z Krakowa do Zakopanego. Było to w roku 1889, a więc bezpośrednio po nabyciu przez ś. p. Zamoyskiego dóbr Zakopiańskich.

Może kogo zdziwi, że pisząc o ś. p. Zamoyskim, pomijam jego tytuł hrabiowski. Czynię to z pietyzmu dla zmarłego, który mię, a o ile przypominam sobie i ojca mego, prosił o unikanie w potocznej mowie tytułatury i to nie tyle ze względu na jego demokratyczne zasady, ile na tradycję polską, która poza tytułem szlacheckim nie uznawała żadnych innych tytułów.

Ale wracam co do rozpoczętego opowiadania. Jak już wspominałem, w roku 1889 odbyłem pierwszą mą podróż do Zakopanego. Wybierali się wtedy moi rodzice na stały pobyt tamże, gdyż ojciec mój został zaangażowany przez ś. p. Zamoyskiego w skład urzędników organizowanego zarządu dóbr. Wybraliśmy się w tą daleką drogę na pięciu furach — na czterech jechały nasze oratv. na ostatniej my z rodzicami. Wyjechaliśmy z Krakowa wcześniej rano, bo o świcie. Karawanę naszą prowadził stary gazda, nazwiskiem Skwarek. Był to rzeczywiście oryginalny typ starego górala, z wszystkimi jego zaletami i wadami. Wieczny malkotent, nie mógł ani rusz znaleźć odpowiedniego sposobu siedzenia na wśladowanej meblami furze. Co chwila niemal zatrzymywał karawanę i ładunek poprawiał, dobierając coraz to inny sprzęt na siedzisko, aż pozostał wreszcie przy kanapie, którą sobie w poprzek wozu na przodku umieścił. Całą drogę dopisywała nam piękna pogoda, aż do piero, gdy drugiego dnia w godzinach wieczornych podsunęliśmy się karawaną pod Zakopane, pogoda psuła się zaczęła, ołowiane chmury zasnuły widnokrąg i poczęło mrzyć, a wreszcie lunęło potokami w opuszczone już szczelnie budki.

Do Zakopanego, a raczej Kuźnie zwaliliśmy się z deszczem, mgłą i zimnem. A deszcz, który nas powitał, lał i następnych dni, tak, że rodzice moi, wystraszeni „psim czasem“, uciekli z powrotem do Krakowa, rezygnując z „przyjemności“ pobytu i posady w „omglonem i zakapanem“ Zakopanem. Ja sam, jako mały dzieciak, zbyt dokładnie tych naszych perypetji nie pa-

mietam, ale gdy w dwadzieścia parę lat później przypominaliśmy sobie te chwile z ś. p. Zamoyskim, to tenże, wyrażając wielokrotnie żal z racji niepozostania mego ojca w Kuźnicach, zaznaczał, że tak psiego czasu, jaki wówczas w Zakopanem panował, nie było już nigdy potem.

Takie było moje pierwsze zetknięcie się z Zakopanem i Tatrami i bliższe poznanie z nieodżałowanej pamięci Zamoyskim.

Później nieraz widywałem go w domu moich rodziców i z tych odwiedzin jego zachowałem parę charakterystycznych szczegółów.

Pamiętam, jak raz zapytywał mój ojciec ś. p. Zamoyskiego, dlaczego zawsze tylko trzecią klasą jeździ. Uśmiechnął się na to zagadnięty i z patosem zawyrokował: „Bo niema czwartej“, a potem po małej chwili motywowował ten zwyczaj mniej więcej w następujący sposób: „Klasa pierwszą i drugą jeżdżą tacy sami, jak ja, a ja tych spotykam wszędzie: w salonach, klubach, biurach i t. d. i ci mnie nie ciekawia, a trzecią jeżdżą ci, od których czegoś nowego, poznając ich, dowiedzieć się mogę“.

Po śmierci moich rodziców, jako chłopiec dwunastoletni, straciłem, wchodząc w inne otoczenie, zupełny kontakt z ś. p. Zamoyskim i odnowiłem go doniero w roku 1910 w formie listownej naprzód, a potem przez parokrotne zbliżenie się osobiste.

Z tych czasów wspomnienia stają się żywsze i wyraźniejsze, a dlatego, że dają dość doświadczenia charakterystykę nieboszczyka, pozwolę je sobie nieco dokładniej opisać.

W czasie jednej z moich wizyt u ś. p. Zamoyskiego w Kuźnicach w roku 1911, zastałem

gospodarkę leśną pp. Uznańskich ale i ze względu na ochronę przyrody.

P. inż. Zdzisław Konopka wyjaśnia stosunek Zarządu dóbr p. Uznańskiego do p. Liberaka oraz powody, które skłoniły ten Zarząd do podjęcia kroków, celem uwolnienia się od nadzoru państwowego. Wypowiada się przeciw tezie postawionej przez prof. Dr. Szafera, ochrony lasów tatrzańskich z pominięciem gospodarczej eksploatacji tychże. Przy utrzymaniu tej tezy, musiałby chyba Zarząd lasy te wykupić, gdyż właściciele nie mogą rzec się praw swych własności i rozporządzalności, chociażby z powodu zobowiązań swych wobec firm drzewnych.

P. asesor Pęksa stwierdza, że gospodarka w lasach pp. Uznańskich nie była racjonalna i ze względu na dobro ogólne wypowiada się za nadzorem państwowym w osobie p. Liberaka.

### Lasy gminne.

P. Liberak składa sprawozdanie ze stanu lasów gminnych Zakopanego w Małej Łące. Las ten jest w zupełnym porządku. Gmina zrobiła wszystko, co jej polecono. Stosunki finansowe nie pozwoliły jej na większy wysiłek. Prof. Mokrzecki omawia dalej lasy witowskie. Rewir Czarny Dunajec około 110 morgów od lat kilku zniszczony. Drzewa ścinane wysoko, przeważnie zdrowe, kornikiem opadnięte nie zostało ścięte. Wina jest wielką, że w zeszłym roku tego gniazda nie pokazano. Gniazdo to musi być bezwzględnie oczyszczone, a drzewo usunięte. Rewir Magury nie był przez sprawozdawcę w ostatnim czasie obejrzany, w innych gminach zdaje się być wszystko w porządku.

P. poseł Józef Bednarczyk tłumaczy powody zanieczyszczenia lasu Czarnego Dunajca. Celem oczyszczenia tego lasu został on sprzedany kupcom pod warunkiem przeprowadzenia tego. Kupcy warunku tego nie dorzyczali. Granica z Czecho-słowacją jest również nieszczęściem tego rewiru, ze względu na inwazję kornika, który z tamtej strony granicy przelatuje. W istniejących warunkach nie można nawet tworzyć żadnych planów gospodarczych. Warunki gospodarki zmieniają się bowiem za szybko. Pomoc pieniężna Państwowa jest prawie wykluczona. Współpraca wojska, ogromnie kosztowna z powodów przedstawionych przez dra Wilczyńskiego jest prawie iluzoryczną. Lasy powinny się same opłacać, a gdyby to było niemożliwe, trzeba drzewo dawać za darmo pod warunkiem oczyszczenia lasów i wywożenia drzewa.

P. prof. Mokrzecki przypomina, że rok temu powzięte zostały następujące uchwały: 1) Nadzór państwowy, fachowy, nad lasami pp. Uznańskich, 2) badanie w lecie 1924 przez prof. Mokrzeckiego kornika w lasach tutejszych. Obie uchwały te zostały wykonane. Asystent Łomnicki, który

przeszedł prawie wszystkie rewiry, przyszedł do przekonania, że w tut. okolicy niema już mowy o inwazji kornika. Lasy Poronina, Czarnego Dunajca i Szaflar muszą iść pod ścisłą kontrolę. To są bowiem obecnie duże gniazda kornika.

Prof. Sokołowski uważa, że największym powodem do rozszerzania się kornika to leżące nieokorowane drzewo. Drzewo to może pochodzić, albo z nadmiernych wyrębów, z wiatrołomów, lub jako następstwa lawin. Świerki same są drzewem, bardzo płytko zapuszczającym korzenie, drzewem bardzo delikatnem. Widać to na górnym Reglu, najbardziej przez hałne wiatry niszczone. Jodła wzmacnia lasy świerkowe. Ale jodła w Tatrach jest systematycznie niszczone. Niszczy ją najbardziej na Cyrlach pastwiskowych. Wskazane by były rewizje orzeczeń serwitutowych. Drugą przyczyną niszczenia i pustoszenia flory tatrzańskiej to tępienie kosodrzewiny. Kosówka wzmacnia organizm Tatr. Należałoby robić wszystko, by uchronić kosodrzewinę przed bezmyślnym niszczeniem. Tych kilka uwag skierowuje pod adresem Starostwa, które napewno znajdzie sposoby, aby pomszczone sprawy kiedyś szczegółowo przedyskutować.

Prof. Niezabitowski, opierając się na znanej hipotezie, że wszelkie inwazje owadów szkodliwych są skutkiem pewnej nierównowagi w naturze, zwraca się do Starostwa z wezwaniem otoczenia szczegółową opieką ptaków i nietoperzy, oraz drzew spróchniałych.

Prof. Dr. Szafer wzywa Starostwo, by zwróciło uwagę miarodajnych sfer rządowych na sprawę gospodarki wysokogórskiej.

P. Liberak wyjaśnia sprawę serwitutów pastwisk. Pastwiska są przeważnie wyjąłkowane. Mimo to wypasa się o wiele więcej na nich bydła aniżeli brzmią dekrety serwitutowe. Sprawa rewizji tych serwitutów byłaby najpilniejszą i najbardziej piekącą sprawą gospodarki w lasach tutejszych.

P. asesor Pęksa niema nic przeciw rewizjom serwitutów. Zwraca jednak uwagę na sposób przeprowadzania tej rewizji, a to z tego powodu, że w dużej liczbie wypadków, służebność wypasu jest jedynym majątkiem uprawnionego. Potwierdza fakt niszczenia kosodrzewiny, którą jego zdaniem wycinają na opał zwłaszcza schroniska na Hali Gasienicowej.

P. poseł Józef Bednarczyk jest zdania, że rewizja serwitutów dużejby zdziałała, gdyby zmusiła uprawnionych do wypasania tej liczby trzody, na jaką dekret opiewa. Odebranie tych uprawnień jest prawie niemożliwością. Są to jeszcze nadania królewskie, przez ludność za świętość uważane. Są się tyczy kosodrzewiny, żąda poczynienia kroków, celem sadzenia jej w miejscach, w których zniszczona została.

Starosta p. radca Strzelbicki, skonstatowawszy wyczerpanie dyskusji, dziękuje zebrany za współ-

pracę i obecność, zapewniając równocześnie, że Starostwo korzystać będzie z cennych fachowych wskazówek, udzielonych przez konferencję przy załatwieniu spraw lasowych tutejszego powiatu. Na tem posiedzenie zamknięto.

## Prawdziwe oblicze.

„Kurjer Poznański“ nr. 200 z dn. 30 sierpnia 1924 r. w artykule pod tytułem: „Żyd o zamiarach żydów opanowania świata“, pisze:

„Poniżej przytaczamy dosłownie treść listu, otrzymanego z dzisiejszą naszą pocztą. List datowany jest w Łodzi, data pocztowa 26 b. m., pieczętka pocztowa na kopercie: Łódź 3. List ten najlepiej wyjaśnia cele żydostwa, przemawia bowiem nie kto inny, nie żaden antysemita, ale sam żyd. Oto treść listu:

„Panie Redaktorze! W ostatnich numerach pańskiego żydożereckiego piśmiła ukazały się artykuły, nawołujące ludność Wielkopolski do jawnego bojkotu wszystkiego, co ma związek z żydami, na co panu, panie redaktorze, odpowiedzieć muszę, że ten jest gospodarzem i panem danego kraju, kto posiada pełną kieszeń. Poniemaj żydzi w Polsce posiadają najpełniejsze kieszenie, przeto tem samem stają się prawnymi właścicielami Polski! Taki jest porządek rzeczy na świecie, panie redaktorze, o czym i pan powinien również wiedzieć, chociaż mieszka pan w głupim Poznaniu i wydaje swoje brukowe piśmiło dla tępych i głupich „Poznaniaków“.

Pozwalam sobie zaręczyć panu, że niedaleki jest czas, kiedy zajmiemy naczelne, należne nam stanowiska w rządach nie tylko polskim, lecz całej Europy, a wtenczas pan, panie redaktorze, będziesz słuchał naszych rozkazów i przestanie pan podburzać waszą ciężką głupotę przeciwko żydom. Lokale dzisiejszych piśmiel w Poznaniu staną się podstawą handlu żydowskiego, w którym najdostojniejsze miejsce wóznego udzielimy panu redaktorowi „Kurjera Poznańskiego“.

W niniejszym liście starałem się pana redaktora uśmiadzić co do najbliższej przyszłości waszej i kraju, w którym mieszkamy (który się chwilowo Polską nazywa), oraz przetrzeć i wskazać skutki, w jakich wy się znajdziecie.

Gdyby pan nie przestał, lecz w dalszym ciągu na żydów w swem piśmku bojkotował, postaramy się w godny sposób odplacić panu z nawiązką.

Ostrzegamy.

U. G., Łódź.

List ten, oraz inne listy żydowskie podobnej treści, z których niektóre już opublikowaliśmy, przechowujemy w naszym archiwum redakcyjnym. Panom Posłom do Sejmu, przedstawicielom władz, oraz wszystkim, interesującym się tymi dokumentami, służymy okazaniem ich w każdej chwili.

Redakcja „Kurjera Poznańskiego“.

u niego w mieszkaniu, nieżyjącego już obecnie, a długoletniego wermistrza fabryk kuźniczych, ś. p. Owczarzaka, przy jakiejś drobnej reperacji około zamku zatrudnionego. Gdy po skończonej pracy Owczarzaka, zbierając narzędzia, zabierał się do wyjścia, ś. p. Zamoyski podszedł ku niemu i nadzwyczaj serdecznie ściskając czarną i spracowaną dłoń ubranego w robotniczą niebieską bluzę swego wermistrza pożegnał.

Gdy później w ciągu rozmowy, dotyczącej demokratyzacji społeczeństwa, ś. p. Zamoyski podnosił wartość społeczną wszystkich pracowników i to nie tylko intelektualnych, ale i mięśni, a piętnował bufonadę różnych niedouczonej panów i z oburzeniem podkreślił fakt, którego był świadkiem, gdy jeden z arystokratów przyjmował swego urzędnika, posiadającego doktorat, w przedpokoju, wyraziłem miłe zdziwienie, jakiego doznałem z racji stosunku ś. p. Zamoyskiego do własnego, w robotniczą bluzę ubranego, wermistrza, tenże z niebywałą serdecznością w głosie odpowiedział: „Panie, też to mój najserdeczniejszy przyjaciel“.

Jakie miał ś. p. Zamoyski poglądy na własność, bez względu na jej wartość, świadczy drobny epizod, opowiadany mi z racji dłuższej opowieści z dziejów walki o Morskie Oko. Ś. p. Zamoyski, pilnujący tej sprawy z całym uporem i zaciętością, nie ominął najmniejszej sposobności, by dla tej sprawy jak najwięcej i jak najlepiej ludzi usposobić. Między innymi wybrał się i do austriackiego ministra finansów. Gdy minister finansów, jak zwykle dbały przedewszystkiem o finanse i w każdej sprawie węszący zysk dla siebie w postaci zwiększonego podatku, za-

gadnął: „A to ten kawałek ziemi, o który Pan tak walczy, musi i finansowo przedstawiać chyba dużą wartość?“ — otrzymał następującą od ś. p. Zamoyskiego odpowiedź: „Panie ministrze, czy gdybym miał na sobie stare spodnie, a panu by się ich zachciało, to dlatego, że one nie przedstawiają żadnej wartości, miałbym je dać?!... Nie!... bo one są tak samo moje, jak i Morskie Oko... i dlatego Morskiego Oka nie dam, bo jest moje!“

Zamoyski Władysław, ten jeden z największych magnatów polskich, sypiał na deskach. Może mało kto o tem wie i może mało to zdaje się prawdopodobnem, a jednak tak było. Jak do tego przyszło i co było powodem tego, wiem z ust samego nieboszczyka.

Kiedy po odnowieniu z Nim mej znajomości złożył Mu pierwszą wizytę w Kuźnicach, w Jego kawalerskim pokoju nad kancelarią, zwrócił moją uwagę brak w pokoju łóżka. Na moje, może nieco niedyskretne zapytanie, gdzie sypia, kazał mi odwrócić się i spojrzeć pod okno. Pod oknem tem stał duży, może dwumetrowej długości, stół.

— Oto moje łóżko — rzekł ś. p. Zamoyski, a widząc moją dziwną niepomiernie minę, wyjaśnił mi powody, dla których sypia na stole, w formie opowieści, mniejwięcej następującej treści:

„Było to przed laty, gdy był jeszcze małym chłopcem, w pałacu jego rodziców w Paryżu. Zdarzyło się, że przyjechał do nich w odwiedzinny pewien oficer marynarki francuskiej. Gdy po wieczery proponowała gościowi ś. p. generałowa któryś z pokoi gościnnych, dzielny marynarz podziękował za uprzejmość i poprosił, aby

mu zezwolono spać na bilardzie, nb. bez pościeli. To tak zaimponowało ś. p. Zamoyskiemu, że postanowił od tego czasu sypiać na desce, a że u niego czyn następował zawsze szybko po postanowieniu, więc i w tym wypadku zaraz dnia następnego zamiar urzeczywistniony został. Młody chłopiec usuwa ze swego łóżka wszystkie materace, pierzyny, poduszki etc. i kładzie się spać wprost na deskach. Pomysł młodzieńczy nie dał się długo ukrywać przed troskliwym o zdrowie syna okiem matki. Młody Zamoyski otrzymał zakaz sypiania na deskach. Ale od czego rozum. Jako dobry i posłuszny syn, zakazu słuchać musi, ale wynajduje sobie sposób. Zakaz był wyraźny co do desek gołych, ale nie dotyczył desek zakrytych prześcieradłem... W krótkim czasie ś. p. Zamoyski tak się przyzwyczaił do tego spartańskiego zwyczaju, że pozostaje mu przez całe życie wierny. Za pościel, względnie poduszkę, służyły mu zrazu buciki, czy buty, przykryte ręcznikiem, później specjalnie dla niego przez kochającą siostrę, hrabiankę Marję, skonstruowana z włosia końskiego, o niezwykłej twardości poduszka. Ta poduszka i specjalnej długości stół (zrazu sypiał na dwóch zestawianych stołach), były jedynym luksusem w metodzie sypiania.

Rzucając parę tych drobnych wspomnień na świeżą mogiłę wielkiego patrioty i obywatela, z zamiarem oddania czci i hołdu tej wielkiej duszy, wybrałem momenty najcharakterystyczniej cechujące hart, siłę woli i męskość, wreszcie spartańską prostotę tego najlepszego syna, a równocześnie jałmużnika ojezyczn.

Karol Kwaśniewski.

KAROL KWAŚNIEWSKI.

## Są ludzie...

Są ludzie, którzy idąc przez życie, nie dbają o za sobą, po drodze zostawiane trupy — ale życiem swe złotem i różami mają, a z trupów ciągną szaty, biorąc jako łupy...

Są ludzie, którym bliźnich iza lub w sercu rana obca zawsze, jak kamień przy drodze leżący, których dusza sobkostwem wszechwładnym pijana, obca dla jasnych błysków, jak mrok czarnej nocy...

Są ludzie, którzy depcą ludzkie, biedne serce, choćby całe swe czucie pod ich stopy kładło i skrwawione, w nieludzkiej, strasznej poniewierce, jak pies wierny jęczało — — bo duszą zajadła

nie czują serc, co biją uczuciem i żarem — — zapatrzeni w swą boskość, od Baala poczęta, idą w życie, nie czując, że oni ciężarem i gromadą jaszczureczą, podłą i przekłętą...

Są ludzie serca swoje na dłoni niosący jak kaganki oliwne — w noc świecące czarną — są ludzie, którzy w piersiach żar mając płonący idą w świat ze swą duszą płomienną — ofiarną...

A gdy w drodze swej bratnie napotkają dusze, których piersi ból wielki do głębi przenika — nie porzucają ich w strasznej nocy zawierusze, lecz wezmą na się rolę stróża - powiernika —

I z serca co na dłoni kagankiem się żarzy wleją w przygasły kagan brata co przygasa, tyle kropel oliwy, by na bratniej twarzy zbudzić życie i wolnym uczynić parjasa...

Są ludzie — serca swoje niosący na dłoni i świecący wśród nocy, jak ogniki błędne — — lecz jak poznać ich, w życia szarego pogoni, kiedy czyny ich zawsze ciche i bezwiedne...

Zakopane, sierpień 1924.

## Komisja Wojewódzka o gospodarce klimatycznej w Zakopanem.

Na skutek prośby przewodniczącego Tymczasowej Komisji Uzdrawiskowej, p. Dra. Diehla, Województwo krakowskie zarządziło we wrześniu rewizję gospodarki klimatycznej w Zako-

panem — z powodu zarzutów, podniesionych przez delegację złożoną z części członków Wydziału Gremjum właścicieli hoteli, pensjonatów i restauracji oraz p. Wojciecha Roja, członka Tymcz. Komisji Uzdrawiskowej.

Komisja, złożona z pp. radców Marjańskiego i Fettera, zbadała na miejscu w ciągu kilku dni całokształt gospodarki T. K. U., której wyniki zakomunikowała Województwu i interesowanym w protokole. Warto podać do wiadomości publicznej najważniejsze ustępy tego dokumentu:

„Reasumując wynik przeprowadzonego szkoleń podjętym po zbadaniu całości gospodarki Komisji Klimatycznej w Zakopanem doszli do końcowego wniosku, że **dotychczasowa gospodarka Komisji Klimatycznej jest z wyjątkiem stwierdzonych usterek, której niżej się przytocza, prawidłową.**

„W szczególności sprawdzili podpisani, że preliminarz w budżecie na rok 1924 dochody były, względnie są celowo obracane i tak **dochody jak i wydatki są należycie administrowane.** Przekroczenia wydatków były konieczne i wszystkie znajdują pokrycie w prawomocnych uchwałach Komisji Klimatycznej i w zapasach kasowych.

„Również prowadzenie ksiąg rachunkowych i przechowywanie dowodów klasowo-rachunkowych znalazło w porządku, jak również sposób kontroli (rewizje co miesiąc).

„Usterki, które komisja lustracyjna zauważyła są następujące: W podręcznej kasie znajdują się w przechowywaniu kwity na zaliczki na płace dla personelu urzędniczego, jako bonny, czyli gotówka kasowa, a nie znajdują wyrazu w księdze rachunkowej z powodu braku w budżecie stosownej rubryki wydatkowej i przychodowej, o ile chodzi o zwroty tych zaliczek; dalej jako gotówkę, wykazuje kasa podręczna książeczki oszczędnościowe i kwity na akcje Banku Polskiego, zamiast wykazywać je jako depozyty. Akcje Banku Polskiego powinny być zrealizowane, a gotówka użyta we właściwym czasie na cele Komisji Klimatycznej; tak samo powinny być monety złote obce spieniężone i użyte na odpowiednie cele, a na razie też zarachowane w depozytach kasy podręcznej, przez co w tej kasie będzie taka gotówka do dyspozycji, jak wykazywać ją będą księgi rachunkowe“.

„W dalszym ciągu przystąpili podpisani do szczegółowego wyjaśnienia zarzutów, podniesionych przeciw Przewodniczącemu Komisji Klimatycznej z tytułu jego urzędowania. Zarzut podniesiony przez Gremjum właścicieli pensjonatów, hoteli i restauracji w Zakopanem, że **koszta administracji** (dział IV. budżetu wydatków) wynoszą 80% nie odpowiada stanowi faktycznemu. Koszta te według zestawienia wydatków wynoszą ogó-

łem 16.263 zł. 90 gr., a po dodaniu do tego zaliczek, udzielonych personalowi Tymczasowej Komisji Uzdrawiskowej w kwocie 592 zł. i 23 gr. i innych wydatków n. p. podróże urzędowe w podróżowaniu z ogólnym wydatkiem całego zarządu w kwocie 72.690 zł. 43 gr., stanowiły około 26% ogólnych wydatków w ciągu 8 miesięcy (w zamknięciu za cały rok mogą być mniejsze)“.

Na podstawie dalszych badań i spostrzeżeń Komisja wyraziła zdanie, że „**zatrudniona obecnie ilość sił biurowych przy Komisji Klimatycznej w Zakopanem nie jest za wielką, jest potrzebna i że pobierane przez nie wynagrodzenie ze względu na istniejące w uzdrowisku w Zakopanem stosunki miejscowe nie jest za wygórowana.** Również zdaniem podpisanych należałoby pozostawić przyjmowanie sił sezonowych w czasie zwiększonej pracy każdorazowo uznaniu Komisji Klimatycznej.

„**Zarzut, że Przewodn. Kom. Klim. w Zakopanem ustala samowolnie i dowolnie ceny pensjonatów i hoteli, jest nieuzasadniony,** gdyż ustalanie cen mieszkań zajmowanych przez kuracjuszy, hoteli i pensjonatów należy w myśl ustawy o uzdrowiskach do Komisji Klimatycznej, nie należy do Przewodniczącego Komisji Klimatycznej, do czego nie byłby nawet kompetentny. Podpisani zauważają przytem, że wedle informacji udzielonych przez Przewodniczącego, których zgodność z faktycznym stanem stwierdzoną została, t. j. przez wgląd w akta i protokoły posiedzeń przed ustaleniem cen hoteli i pensjonatów zasięgała Komisja Klimatyczna zdania Gremjum właścicieli hoteli, pensjonatów i restauracji w formie pisemnego wniosku, nadto zaś w Komisji, ustalającej powyższe ceny, bierze udział delegat właścicieli willi i przedsiębiorstw wynajmu lokali Wojciech Roj, jako członek i Starosta nowotarski, który, jako przewodniczący Komisji Klimatycznej w Szczawnicy, jest obznajomiony z cenami miejscowymi.

„W końcu zarzut, że **Dr. Diehl, będąc Przewodniczącym Komisji Klimatycznej, załatwia równocześnie jako adwokat sprawy należące do zakresu działania Komisji Klimatycznej i tym samym wchodzi w kolizję, jako zarzut zbyt ogólnikowy nie zawierający konkretnych faktów nie może być brany pod ocenę i rozważę“.**

Protokół lustracji kończy się spisem robót T. K. U. w roku bieżącym, o których wyrażają się rewizorzy tak: „**Te już wykonane, jak i inne będące w toku roboty świadczą o dodatniej działalności Komisji Klimatycznej“.**

UNIEWAŻNIAM zagubione papiery wojskowe na nazwisko Ignacy Paw na wydane przez 9 par p. 9. B. przynależny do P. K. U. w Tarnowie

## Ach! to Zakopane...

### II. SZCZYTY.

Wszelkie gatunki, kalibry, odmiany i rodzaje szczytów spotykają się w Zakopanem. Najróżniejszych kolorów, deseni, krójów i form. Kubistyczne, futurystyczne, antyczne, nowoczesne, renesansowe, barokowe, gotyczne i... niebotyczne. Są ludzie o zajętych przymglonych, zgęszczonych szczytach, a są i tacy, którzy mają wszystkie szczyty poza sobą, a ci znowuż w tych grupach: w słowie, w myśli i w uczynku. Tych w słowie jest bardzo dużo. W każdej willi na czterdziestu czterech conajmniej czterdziestu trzech. Tych „w myśli“ stanowi przeważnie pleć piękna, w szczególności staropanińska (wieku nieokreślonego, gdyż czas dzentelmen zamyka nad tą drażliwą kwestją okiennice). Pragnie mieć te szczyty, jak wogóle staropaniństwo przybywające do Zakopanego z całej mocy pragnie. Tych w uczynku jest niedużo. Białe kruki. Rzadko ich można spotkać. Na Ośle Percei (recte Krupówkach) nigdy. Gdzieś w „kominach“, szczelinach, na reglach, w żłebach, mimikrą swej szaty przysłonięci, zmagają się siłą mrówki-pioniera z pramajestatem skalnych olbrzymów, rozmawiających z Bogiem. Oni to jedyni pełnowartościową monetą uczuć płacą za karmę oka, serca i duszy Skalnego Podhala uczciwie. Oni jedyni z tymi majestatami w harmonji i zgodzie, jak młodsze rodzeństwo poważnych, starszych braci szanując i ceniąc, to nie zaśmiecają tych nastrojowych przedsióneków, hal i dolin, przepięknych i prze-

uroczystych świątyń gór odpadkami wszelkiego niechlujnego biesiadowania, nędznymi postrzępionymi makulaturami drukarskimi. Oni to światowidowem nabożeństwem otaczają święte drzewa — limby. Oni to w milczeniu nabożnem i w skupieniu dalekim miłościwym wzrokiem pieczę z szczytów obraz gór, bo oni znają ich mowę cichą i wieczną, ich mowę prawieków. Oni są jedyni, którzy to małżeństwo pojęli sakramentalnie. Do nich sędziwe powagi Wysokiej Tatry serdecznie rozciągają ramiona, rozpromieniają żłebowe zmarszczki i rysy dumnych czoł, uśmiechem ku nim kochliwie patrzą. Do nich świstaki i kozice łaszą się i mizdrzą. Na sto, na dwieście kroków na powitanie zagradzają im drogę. Przed nimi wiatry halne na baczność stoją, zamierając w szacunku bezruchu, bo ich kochają pany nad pany, dumne szczyty królewskie, więc i służba folwarczna, świstaki, kozice i wiatry halne są im chętne i łaskawe. Oni noszą te szczyty, jak talizman na piersi obok szkapleża. Oni Boga chwala, że na południowych rubieżach ojczyzny rzucił tę przewspaniałą skalną grań.

Oni, oni, jedni, jedyni nie włożą w obłocnych butach na biały obraz tego ojczystego ołtarza.

Oni... oni... już.

Są i szczyty groteskowe. Otóż szczyt pretensjonalności jest... jeśli mama z nizin przywozi parę urodziwych swych cór do Zakopanego z niezłomną wiarą, że tu w „haute saison“e“ uda jej się dla swych nadobnych latorości złowić mężów. O, naiwności ducha nizinnych mam!

Są coprawda lowelasy w białych getrach w sygnecie olbrzymim na palcu, towarzysko gład-

cy jak gliceryna, causerzy, lwy salonowe, bawidamki, wszędziebylscy, wszystkowiedzcy, wysoko urodzeni (według własnych, nieskontrolowanych relacji), których mamy naiwne i pocziwe wierzą na słowo. Taki panicz (mama mrsli przed snem, jaka toby była partja dla Heli, dla Zosi, taki dobrze ułożony, no, i przecie chyba dobrze usytuowany) ma już wszelkie względy mamy. On dworuje nieodstępnie, wspólne wycieczki do Morskiego (przedewszystkiem) i to autem, do Kościeliskiej, do Strążyskiej, do Chochołowskiej, na halę gąsienicową, a nawet na Nosal, nie mówiąc o Gubałowie. Mama rada, wniebowzięta. Będzie z tej maki chleb. Idzie list szczerzej mamy do nizin. do pana i króla rodziny: „Ojczulku drogi szykuj posag. Jest“. Panicz z Helą (starszą latoroślą), niby to pół-żartem, niby serjo (dla jej naiwności) zabawia się przekomarzając w pierścionki. Przymierzanie: on jej paniński, turkusami djamencikami usiany, prezent gwiazdkowy ojczulka, ona jego z brylancikiem. Z początku ze śmiechem. Obraz, panorama wycieczkowa odrywa uwagę. Milejące, lecz domysłne spostrzeżenie mamy zaciera ręce. Pierwszy krok uczyniony. Echangel milczeniem sankejonowane. Ona (nie mama, lecz Helą) promienieje. W snach widzi go w szacie królewicza, jak ją unosi na porośle różami zbocza dalekich gór, to marzy, jakie opale, tiule, wstawki i koronki należy gotować do wyprawy ślubnej, jak urządzić buduar damski w przyszłym zakątku sielanki małżeńskiej. Białe mebelki, wyściełane jedwabiem w deseni drobnych róż. Obrazki na ścianach genre'u angielskiego w białych ramkach. Kapa na łóżko z brukselskimi wstawkami o scenach à la Watteau. Kozetka zasłana poduszkami przejawskawych kolo-

## Czcijmy Tych, którzy na Cześć zasłużyli.

W ubiegły piątek o godzinie 9 rano odbyło się tu żałobne nabożeństwo z powodu śmierci hr. Władysława Zamojskiego. Wszyscy chyba w całej Polsce, bez wyjątku, odczuli stratę zacnego i wspaniałomyślnego Orlowika. Plakaty zawiadamiające o nabożeństwie rozwieszono 4 października, podpisane przez „Zarząd Dóbr“. Niosę wiązaną kwiatów, myśląc, że w powodzi wieńców położę nieznacznie mój skromny dowód pamięci i wdzięczności dla Zmarłego. Zdziwiona na wstępie nieprzykrytym nawet katafalkiem, trumna bez krzyża, który dopiero umieszczono na niej podczas nabożeństwa i sześcioma świecami — czekam. Wchodzi Zakład kuźnicki, uczniowie Szkoły rzeźbiarskiej ze sztandarem, ochrona i szkoła ludowa w komplecie; z gimnazjum załedwie parę uczennic. Kościół prawie pełny. Zjawia się dwóch górali, zapalają sześć świec i wnoszą trzy małe, grubości palca, choinki, przybite w połowie wysokości do żerdzi. Usiłują je postawić, ale że się to nie udaje, więc kładą. Przynoszą drugie trzy i też je kładą. Następnie przynoszą siekiore i jeszcze dwie żerdzie i zbijają je, podczas gdy Msza się odbywa i ktoś dość poprawnie śpiewa na chórze i dobrze gra na organach. Z żerdziami ciągle się nie udaje, więc górale decydują się przez cały czas trzymać owo obramowanie katafalku.

Po Mszy i modłach, odśpiewanych przez kilku księży, nikt się nie zdobył na przemówienie o Człowieku tej miary, który dał wszystko, co miał, Polsce i to nie tylko teraz, ale przed laty, kupując Zakopane i walcząc z Węgrami o Morskie Oko. Wiele ludziom dawał pracę i możność bogacenia się, sobie odmawiając wszystkiego. Podziwiać można, że pośród zebranej w kościele publiczności nie znalazł się mówca, nie ozdobił kościoła, nie przybrało nawet katafalku, mając na to tydzień czasu. Niestety! Nie pierwszy to dowód i pewnie nie ostatni, nieoceniania ludzi godnych uznania, a wynoszenia miernoty.

Marja Stanisławowa Witkiewiczowa.

## Poszukuję do wspólnej nauki

z moją córką (kurs czwartej klasy szkoły powszechnej) 2 zdrowych dziewczynek.

Wiadomość: ulica Chałubińskiego willa „Wisła“ dr Kuczewski od godz. 5—7.

rów i przeróżnych fasonów. Wśród nich przedny arlekin-lalka w pięknym jedwabnym kostjumie, w prawdziwych fil de cosse'owych pończochach, prawdziwych golfach lakierowych, ineksprimeblach z mankietami...

Miraże... miraże... o przyjdźcie do mnie na rzeczywistą ziemię, choćby dziś, choćby zaraz...

Brrrrrrrr... dzwonek ranny. Budzi się panna Hela... Prędko ubiera się i schodzi do wspólnej jadalni na śniadanie. Mamy jeszcze niema. Obok siebie nie widzi nakrycia swego umiłowanego królewicza. Pyta się służącej, podającej kawę: czy pan N. u siebie dziś pije kawę. Służąca zaskoczona pytaniem wydłużyła twarz na kształt śledzika: ?!

— Nie rozumiem... Przecież pan N. wczoraj o 11-tej wieczorem wyjechał...

Pannie Heli zapaliły się policzki rumieńcem bólu i łezka, jak pierwsza gwiazda na pogodnym niebie zabłysła niepostrzeżenie w oku...

We dwa dni później mama siedziała z córeczkami w przedziale drugiej klasy, patrzyła z miejsca narożnego kanapy tuż przy oknie w dal ku Giewontowi i Czerwonym Wierchom, zawsze niewzruszonym i ruszającym pociągami unosila do nizin... szczyt oburzenia.

A są i szczyty wyzysku, łajdactwa, oszustwa i paskarstwa w Zakopanem. Z szczytami tymi nikt się nie zmagaj, nikt ich nie zdobywa... mimo że dotarcie do nich jest łatwe. Bez podjazdu do Kuźnic. Bez nocowania w szałasach na halach. Wyprowa kilkunastogodzinna wszystkie je obejmie... tylko ci, od których to zależy, muszą chcieć. Tak! chcieć: wielkie słowo i wielka treść... a Zakopane na tem tylko może zyskać.

A. Ch.

## Kornik w lasach Tatr polskich.

Sprawozdanie ze stanu prac za rok 1924, jako uzupełnienie mej broszury, która ukazała się na wiosnę w r. b. pod tym samym tytułem, nakładem „Związku Podhalańskiego“.

Lasy p. Uznańskich zostały rozdzielone na dwa odrębne zarządy, a mianowicie: 1) lasy p. Jerzego Uznańskiego (dobra „Szaflary“), 2) lasy p. Józefa Uznańskiego (dobra „Poronin“). — Dobra Szaflary wynoszą 2072 ha 52 ar., dobra Poronin 1005 ha 23 ar. — Tak też w dalszym ciągu opracowania muszą być traktowane. Poza tem inne lasy, które były w r. b. pod moją kontrolą, jak i w roku ubiegłym, pozostają bez zmiany do wielkości i administracji.

### LASY HR. WŁADYSŁAWA ZAMOJSKIEGO.

Wydział Kościeliska—Zakopane:

Miedzy 1—20 maja b. r. założono pułap kornikowych 699 sztuk. Było to właściwie uzupełnienie tylko naturalnych pułap, które wiatry halne położyły. Pułap tych naturalnych, t. zn. wiatrolomów i wykrotów było około 1500 sztuk, czyli razem na pierwszą serję pułap założono 2199 sztuk. Korowanie pierwszej serji rozpoczęło 20 czerwca, ukończono 18 lipca. Przy pierwszej rójce kornik najsilniej wystąpił w Zbójeckich Oknach, Zar, Tomanowa i Smreczyny. Wskutek nieobznajomienia się z terenem świeżo przybyłego leśniczego tego wydziału, korowanie w Smreczynach było nieco spóźnione, lecz jak zgodnie z asystentem prof. Mokrzeckiego, p. Łomnickim, skonstatowaliśmy na miejscu, zdołano jeszcze pułapy tam okonować przed wyleceniem kornika. Na drugi pomiot pierwszej rójki ścięto w czasie korowania pierwszej serji 110 sztuk drzew pułapowych, które jednak przez kornika nie zostały opadnięte i pozostały jako pułapki serji drugiej. Oprócz tych 110 pułap ścięto do 20 lipca b. r. 150 sztuk drzew na drugą serję pułapek. Prócz tego jako naturalne pułapy drugiej serji działały wywroty i złomy z ostatniego wiatru halnego w dniu 4 lipca b. r. Korowanie drugiej serji pułap trwało do końca września b. r. Zawiercenia pierwszej serji w roku bieżącym wykazują spadek w najgorszych miejscach 25—30% roku ubiegłego. Druga serja ograniczyła się do zawierceń drobnych korników w górnych częściach strzały, w przeważnej ilości wypadków. Wogóle ani drugi pomiot, ani druga rójka nie były zupełnie groźne i tak słabe, jak wogóle nie zdarzało się już od kilku lat.

Wydział Bukowina Brzegi:

Pierwszą rójkę kornika w bieżącym roku zauważono dnia 16 maja podczas kilku gorących dni. Na ogół zawiercenia były bardzo słabe, a drzewa pułapowe nie przedstawiały więcej zawierceń jak mniej więcej na jednej trzeciej powierzchni drzewa. Zdarzały się też pułapy wcale nieopadnięte. Niektóre miejsca ścian lasu dotąd stale nawiedzane nie wykazały ani jednego stojącego opadniętego drzewa. Ilość pułap pierwszej serji wynosiła 610 sztuk, prócz wywrotów zimowych, względnie wiosennych z wiatrów halnych. Pułapy i wywroty rozpoczęto konować w drugiej połowie czerwca, przyczem okazały się bardzo nierównomierne zawiercenia co do czasu. Około ostatnich dni czerwca zauważono w okolicy Wanty obumieranie drzew stojących w większej ilości naraz, wyznaczono je zaraz do wycięcia, przyczem okazały się dość silne zawiercenia. Opadnięcie to niespodziewane zaatakowało drzewa tylko w górnych częściach i dlatego nie zaraz spostrzeżone zostało. W każdym razie o ile można było stwierdzić, do wyłotu nowego kornika nie doszło. Korowanie i wypalanie kory i gałęzi odbywało się tylko podczas dni słotnych, wobec tego duża część odpadków nie była zaraz palona i stanowiła obraz pewnego nieporządku, lecz ze względu na gęstość rozłożenia wyrobionych materiałów i nagromadzenia od wieków niemal podsuszony ryzyko ognia było zbyt poważne. Uporządkowano to dopiero z końcem lata. Ponieważ z końcem jesieni roku 1923 niepozostało niemal ani jedno drzewo w lesie o podejrzany wyglądzie, czyli że kornik został zlokalizowany, nagle zaś jego pojawienie się w okolicy Wanty i Roztoki w poważnej ilości wskazuje na przypływ zewnętrzny, którego źródło widać było na przeciwległej stronie czechosłowackiej w bezpośrednim sąsiedztwie lasu, opadniętego po naszej stronie. Do końca kwietnia b. r. docięto jeszcze do pierwszej serji 121 sztuk, czyli razem naturalnych pułap pierwszej serji było 731 sztuk. Ilość wywrotów (pułap naturalnych) na pierwszej

rójkę wynosiła około 600 szt. Ogółem więc pierwsza serja wynosiła 1330 szt. Przy Wancie drzew stojących naliczono około 3200 szt., w tem około 60 wywrotów. Sztuki te naturalnie w miarę spostrzegania natychmiast korowano. Wywroty powstałe w ciągu lata b. r. w liczbie około 120 sztuk, pozostawiono na drugi pomiot pierwszej rójki, ponieważ jednak nie zostały opadnięte, pozostawiono je na drugą serję pułap. Prócz tego w ciągu lipca b. r. założono około 300 szt. drzew na drugą serję pułap, czyli razem około 420 szt. Drugą serję pułap korowano do końca września bież. roku. Stan drugiej serji, podobny jak w wydziale Kościeliska Zakopane. Bojącą tego wydziału w r. b. była Wanta i Roztoka, jak wspominałem. Wina to bezwarunkowo zarządu lasów jaworzyńskich ks. Hohenlohego, leżących po drugiej stronie Białki w Czechosłowacji. Stwierdziła to zresztą komisja ministerjalna, która była z początkiem sierpnia na miejscu i oglądała całość miejsc zagrożonych. Ja z okazji komisji granicznej oglądałem dokładnie poza granicą leżące olbrzymie gniazda kornika. Były one Biała Woda, wyżej Leśnianki Strzeleckiej Hohenlohego, Skalki, bliżej góry Młynarz, Czerwieniec, postępowały tam tak szybko, że w przeciągu tygodnia a w ostatnich dniach lipca zaciągi czerwienicy posunęły się o kilka ha nieregularnymi smugami w głąb lasów Białej Wody. Obecnie w ciągu miesiąca września, zarząd tamtejszy ściął masowo całe partje czerwienicy, pozostawiając jednak jeszcze tu i ówdzie odosobnione czerwienice, które jeżeli z wiosną roku przyszłego nie będą należycie obserwowane, t. zn. one i ich zagrożone otoczenie czerwieniąjące wycięte, staną się rozsądnikiem nowych gniazd kornikowych. Sprawa interwencji w zarządzie obcego państwa przedstawia bardzo dużo trudności i wogóle polega właściwie tylko dokąd konwencje między państwowe nie wejdą w życie na dobrej woli leśników ze strony przeciwnej. W roku bieżącym interwenjował ze strony Stanostwa nowotarskiego bardzo skutecznie w tej sprawie Inż. Jarmulski.

Reasumując więc wszystko w całych lasach hr. Zamojskiego wypadłoby na pierwszą rójkę około 3500 pułap, na drugą rójkę 680 szt. pułap, ogółem około 4200 szt. Wszystkiego więc razem wraz z tym bardzo smutnym wypadkiem we Wancie i Roztoce byłoby około 6700 szt. Wskutek tej nieszczęśliwej Białej Wody czechosłowackiej naraziliśmy się na nowe gniazda vis a vis Jaworzyńskich gór leżące, a mianowicie prócz Wanty i Roztoki: 1) Czub Skalki; 2) We Włoszynie las ochronny. Gniazda te już są opanowane.

W roku 1924 w wydziale Kościeliska, Zakopane zalesiono 36 ha 11 ar. Uzupełniono 13 ha, oczyszczono 30 ha. W wydziale Bukowina Brzegi zalesiono 8 ha 40 ar. Obszar prac wiosennych w całym majątku hr. Zamojskiego w Tatrach wynosi 87 ha 51 ar.

W wyluszczeniu nasion zarządu dóbr Zakopane uzyskano około 950 kg. nasienia świerkowego, z czego na lata przyszłe pozostało około 750 kg., gdyż przy wiosennych zasiewach zużyto także zapasy nasienia z roku ubiegłego.

Co do prób i doświadczeń to na terenie lasów hr. Zamojskiego przeprowadzono doświadczenie niszczenia motyla Lasperesja (grapholita) strobilella L. przy odpowiednim ogrzewaniu szyszek przed wyluszczeniem. Wszelkie próby były dokładnie przesyłane, prócz na miejscu robionych prof. Mokrzeckiemu i prof. Sokołowskiemu. — W rezultacie badania, przeprowadzone przez prof. Mokrzeckiego uzyskały pewność zniszczenia gąsienic i poczwerek przy temperaturze 35 stopni Reaumearta przez 30 minut przy zdolności kiełkowania nasion normalnej, co stwierdził również prof. Sokołowski. Dalsze doświadczenia przeprowadził p. leśniczy Bienkowski we Wancie, około 1200 metrów nad poziom morza z trzechletnimi sadzonkami świerkowymi, szółkowanymi i siewami jasiennymi w Tatrach. Sadzenia i siewy odbyły się w ostatnich dniach września 1923 roku. Sadzonki zupełnie nie uciepiały na rozwój normalny. Siewy dały rezultaty tylko około 45%.

Na rok 1925 trzeba by zastawić w całości lasów hr. Wł. Zamojskiego około 2500 szt. pułap na pierwszą serję i około 600 szt. na drugą serję. Razem 3100 szt. Liczę w to złomy i wywroty. Do zalesienia przypadłoby około 65 ha. Z tego na wydział Kościeliska Zakopane, pierwsza serja około 350 szt. Zalesienia około 30 ha. Wydział Bukowina Brzegi pierwsza serja pułap około 1000 szt., druga serja około 250 szt. Zalesienia około 35 ha.

W roku bieżącym wspierał wydatnie akcję kornikową w tych lasach Dr. Wilczyński, pełnomocnik dóbr hr. Zamoyskiego, następnie administrator Zakopanego dyr. K. Mochnacki.

### LASY P. JERZEGO UZNAŃSKIEGO.

Z wiosną w roku bieżącym założono na pierwszą serję około 2500 sztuk pułap kornikowych. Korowanie zaczęło dnia 7 czerwca i trwało ono do końca lipca. Na drugą serję założono około 1200 sztuk pułap. W dolnych partjach korowania w niektórych wypadkach były nieco zarzesne. Natomiast górne patje miejscami opóźnione korowanie. Do najgorszych miejsc w roku bieżącym na tych terenach należał szczyt Kobylę, Żleb między Kobylą a Psią Trawką, gdzie korowano równocześnie pułapy z obydwóch serji. Kotlinów Wierch i partja koło Toporowych Stawków. Pozatem poszczególne punkty w górze Olezysk i pod Kopieńcem. Miejsca te w przeważnej części starano się uprzętnąć. Korowanie drugiej serji przeciągnęło się do ostatnich dni września. Pierwsza rójka była dość silna. Kornika w drzewach stojących znalazłem na Kotlinowym Wierchu i w drzewach pochyłonych i uszkodzonych koło Toporowych Stawków. Oprócz tego były sporadyczne wypadki czerwienicy. Wskutek spuszczenia kłoców po stoku między Rówienkami Suchej Wody a Wierchem Kobylę dużo drzew poobijanych, tak, że niemal nieuszkodzonego drzewa trudno znaleźć. Cały ten drzewostan, przy jakim takim przerzedzeniu przez wiatry halne, może być w przyszłości rozsiałem kornika, jak w naturalnych pułapach stojących. Musi on być wskutek tego pod częstą kontrolą przez najbliższe lata. Zalesiono 47 ha w b. r., na przyszły rok do zalesienia przypadałoby około 72 ha. Pułap kornikowych na leżałoby założyć na rok przyszły na pierwszą rójkę około 1700 sztuk, na drugą rójkę około 400 sztuk.

Całą akcję kornikową prowadził w b. r. właściciel we własnym zarządzie, a czynność moja ograniczała się tylko do kontroli ze strony Państwa. Zalesienia są przeprowadzane w b. r. nierównomiernie i nieco za rzadko. Zwłaszcza zalesienia pod Toporowymi Stawkami, Górna Paleńca nad gościńcem i pod Brzezunami za leśnicówką. Pozostawiano za duże luki, zwłaszcza przy przeprowadzaniu zalesień sadzonkami. Bolączką największą tych lasów, jak zresztą i w innych kompleksach lasów Tatrzańskich, jest sprawa pasz. Tutaj jednak wskutek nieregulowania tych spraw i może braku silniejszego dozoru ze strony strażników leśnych, niszczenie kultur przez stratanie i wypas byłem przybiera nieraz takie rozmiary, które w połączeniu z rzadziną przeprowadzonych zalesień rokuje najgorsze nadzieje co do przyszłości lasów.

### LASY P. JÓZEFA UZNAŃSKIEGO.

Do dnia 21 czerwca b. r. wyznaczano i ścięto pułapy na pierwszą rójkę. Ilość pułap wynosiła 293 sztuk, założono je: Stary Bór, Przyporniak, Pod i Nad Gościńcem, Pod Przysłopem—Filipka, Cyrehański Bór, Kopy pod Szalasiskami. Pod Przysłopem—Filipka, przy ścięciu pułap na pierwszą serję znaleziono 20 sztuk drzew stojących z kornikiem. Drzewa te zaraz ścięto i okorowano. Byłyby to dolne i średnie partje. W górnych partjach zostały drzewa (pułapy) założone tamtego roku przez byłego wspólny zarząd samowolnie na rzekomą trzecią rójkę. Przedstawiłoby się to następująco:

Waksmundzka, Ostry Wierch, Pańszczyca, Rówienki, Czerwone Brzeżki, Strzelecka Koliba—Pańszczyca, razem około 180 sztuk. Czwili ogółem 473 sztuk. Na drugą rójkę nie zastawiano żadnych pułap. Rolę ich spełniały wywroty i złomy powstałe z wiatrów halnych. Funkcjonowały one jako pułapy naturalne. Wywrotów tych i złomów można liczyć około 150 sztuk. Korowania w pułapach ściętych w tym roku, t. zn. w tych 293 sztukach, trwały po dzień 15 sierpnia mniejwięcej. W górnych partjach korowania przeciągnęły się do końca września, z pewnymi wyjątkami. Kornik w drzewach stojących był: Waksmundzka, Rówienki, Pod Ostrem Wierchem, Nad Młaką, Czerwone Brzeżki, drzewa te opadnięte w przeważnej części okorowano i konę zniszczono z końcem lipca i początkiem sierpnia b. r.

(C. d. n.).

### JUŻ WYSZEDŁ

# „GEWONT“

Nr. 1. zawiera utwory:

Jana Kasprowicza, Stanisława Przybyszewskiego, Marji Magdaleny Samozwaniec, Marji Pawlikowskiej, Heleny Roj Rytardowej, Edmunda Biedera, Dr Józefa Diehla, Ludwika Solkiego, Andrzeja Nullusa, J. Kotarbińskiego, T. Zwolińskiego, T. Malickiego, Czesława Skawińskiego, Karola Malinowskiego, prof. A. B. Cypsa, J. Strzeleckiego, K. Kwaśniewskiego, M. Zaruskiego, Adama Siedleckiego-Kowalczewskiego i wielu innych.

## 200 ILUSTRACJI Z ZAKOPANEGO I SEZONU LETNIEGO.

128 stron druku.

Cena 10 złotych.

Do nabycia w księgarniach, kioskach i t. d.

## Ochotnicza Straż Górska.

Zawiadamia się P. T. Publiczność, że od 1 sierpnia 1924 r. zaczęła swą działalność na obszarze Tatr i podhala

## Ochotnicza Straż Górska

mająca na celu:

## doraźną ochronę przyrody.

Członkowie tej Straży są zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje, upoważniające ich do wykonywania ochrony przyrody Tatr w myśl istniejących przepisów państwowych i samorządowych.

Sekcja Ochrony Tatr P. T. T. wzywa turystów i ludność miejscową, aby współdziałała z O. S. G. i stosowała się do jej wskazówek. W przedsiönku Muzeum Tatrzańskiego wywieszona jest tablica z odpowiednimi objaśnieniami, tyczącymi się organizacji i sposobów działania O. S. G. jakoteż skrzynka, do której należy wrzucać podpisane i adresem zaopatrzone wiadomości o nadużyciach przeciw ochronie przyrod. Tatrzańkiej

Prof. Dr Jan Gwalbert Pawlikowski (m. p.)

Prezes S. O. T. P. T. T.

Sewiński Ignacy (m. p.)

Kom. P. P.

Stanisław Roj (m. p.)

w z. naczel. gminy.

## Z Prasy Polskiej.

„Express Poranny“ drukuje w nr. 262 i 263 feljeton p. Antucha p. t. „Przez Kozia Przełęcz i może jeszcze dalej“. Są to malowniczo opisane przygody turystyczne grona, w którym autor brał udział.

„Dziennik Płocki“ w nr. 218 daje dłuższy artykuł o parku narodowym w Tatrach. Jest to znane i opublikowane powszechnie sprawozdanie z obrad konferencji polsko-czechosłowackiej, w sprawie utworzenia z całego terenu Tatr wspólnego „parku natury“.

„Przegląd wieczorny“ w nr. 218 przynosi feljeton p. t. „Z bliska i z daleka“ (Wędrowny ludek). Jest to sprawozdanie z książki p. t. „Pamiętnik letniska XV. poznańskiej drużyny harcerskiej im. Romualda Trauguta“, a raczej snucie na tle tej książki refleksji o życiu skautów na tle przyrody tatrzańskiej. Sz. Autor entuzjazmuje się z tej racji i rady widzieć całe Tatry zaludnione obozami skautowskimi. Czy na tem dobrze wyszłyby Tatry i ich przyroda, wątpić należy.

W „Kurjerze Polskim“ nr. 263 znajdujemy bardzo dowcipny feljeton p. Jankowskiej-Oryżyny pod tytułem: „Cepry i taternicy“. Feljeton ten zaczyna się od różniczkowania ludności tubylczej i napływowej na różne podrzędniejsze szeregi. A oto, jak p. Jankowska to opisuje:

„Jak wiadomo, ludność tubylcza Zakopanego składa się z właścicieli pensjonatów, laseczników i wytwórców ciupag. A ludność napływowa: to dwie rasy odmienne — wrogie sobie i nienawistne — cepry (ludzie dolscy) i taternicy.

Urodzenie nie zawsze decyduje tu o przynależności do rasy: niekiedy cepę rodzi się tysiąc metrów nad poziomem morza, a taternik spędza niemowlęctwo na równinie gładkiej, jak boisko, gdzie bogowie grają w słońce, jak w piłkę nożną.

Głównymi siedliskami cepów są: Trzaska i Kasprowicz, gdzie ludzie dolscy oddają się jazz-bandowi i spirytualjom. Dla nich to, dla cepów, mnożą się szarotki na pantoflach i ciupagach, dla nich budują się niezliczone wille, groźnym pazdurem świadczące o drapieżnych instynktach właścicieli, dla nich powstaje wspaniały hotel europejski, który pono będzie się zwał „Bristolem“.

Dalej pisze Sz. Autorka o cepach i przechodzi z kolei do „rasy wysokogórskiej“, o której tak się wyraża:

„Ale dosyć o cepach. Zajmijmy się szlachetną rasą wysokogórską. Tych ludzi szczyty ciągną jak oczy grzechotnika. Namienicy gór! Sport ten polega na wyszukaniu na mapie miejsca, gdzie jest najłatwiej skrócić kark — któżby tam zwał na krajobrazy, kiedy całą czujnością i równowagą trzeba dbać o skórę własną. A cóż nad nią miłszego? — Chyba rozkosz niebezpieczeństwa. Od tych czasów legendarnych, kiedy to kolumbowie tatrzańscy — Chałubiński i Witkiewicz odkryli Zakopane, taternictwo rozwinęło się niezmiernie. Turnie i granie — dawniej śmiertelnie trudne, dzisiaj są zabawką, dziecięcą gimnastyką na klamrach, drabinkach, czy linach. Otwierają się coraz wyższe perspektywy, coraz zawrotniejsze szczyty. Technika szaleństwa udoskonala się znakomicie.

— Są dwie odwagi — rzecze Konfucjusz — odwaga mądra i odwaga głupia, która nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Niestety, obok udoskonalonego technicznie taternictwa szerzy się „psychologia taternika“. Ach, bo góry mają w sobie magnes nieprzeparty! To też dzieci, starcy, artretycy, krótkowidze, ludzie z wadą serca, panie z pieskami, sztabacy bez treningu, błakający się w dolinach, wszystko to się wspina, drapie, sapiąc, płacząc, mdlejąc, błędząc. Bierze się dzieci i pieski na trudne przeprawy.

Dość jest przenocować w jakimś schronisku górskim, ażeby usłyszeć przygody straszne — jak to ktoś zleciał z komina, jak to ktoś w ciemnościach szukał drogi w żlebie i znalazł się w miejscu, z którego ani rusz dalej — więc skoczył w przepaść, — jak zbłądzeni marli z głodu przez pięć dni nad przepaścią etc.

Leży się pod kocem bez prześcieradła, z głową w pierzu rozprutej poduszki, oglądając widma suszącej się odzieży i dziękuje się Matce Boskiej za to, że ten dzień przemokły i trudny i zmroźony przeszedł bez szwanku!

„GIEWONT“, kwartalnik zakopiański, wydawany przez red. A. Kowalczewskiego-Siedleckiego, ukazał się już na półkach księgarskich, przynosząc niezmiernie bogatą treść literacko-opisową i ilustracyjną. Zeszyt 1-szy (przeszło 120 stron) zdobi przeszło 150 klisz. Między autorami zauważyliśmy nazwiska: Kasprowicza, Przybyszewskiego, Magdaleny Samozwaniec i innych. Wytworne wydawnictwo powinno znaleźć się w bibliotece wszystkich miłośników Tatr i Zakopanego.

Obszerniejsze sprawozdanie z tego naprawdę pierwszorzędowego i jedynego wydawnictwa w swoim rodzaju podamy w najbliższym numerze.

## Ze sportu.

W nr. 39 i 40 „Stadjonu“ drukuje p. Adam Karpiński swą pracę krytyczną o wyprawie na Mont Everest (najwyższy szczyt na kuli ziemskiej), ilustrowaną całym szeregiem zdjęć. Poza tym artykułem przynosi „Stadjon“ cały szereg artykułów i ilustracji, jak zawsze znakomitych. Piszemy między innymi o „przysposobieniu wojskowemu“, — olimpijskim turnieju Polo na koniach — międzynarodowych zawodach A. Z. S. — „Polonji“ w Turcji i t. d.

„Przegląd sportowy“ w nr. 39 daje na wstępie artykuł od redakcji w sprawie „parku sportowego“ w Zakopanem, który to artykuł omówimy osobno i łącznie ze sprawą budowy skoczni. Pozatem znajdujemy w tym numerze artykuł: „O przyszłość sportu akademickiego“ — o „Międzynarodowym zjeździe akademickim“ (zawody szermiercze) — o „Modzie w sporcie“ i t. d. Numer zdobi, jak zwykle, cały szereg udatnych zdjęć fotograficznych.

„Sport“ w nr. 109 przynosi artykuły K. Hemeilinga „O higienie sportu“, Fr. Błahuta „Z zagadnień sędziowskich, oraz bogaty dział sprawozdawczy.

# KRONIKA.

**PRZEWODNICZĄCY TYMCZASOWEJ KOMISJI UZDROWISKOWEJ**, p. Dr. Józef Diehl powrócił z urlopu, który spędził w Konstantynopolu i na Wyspach Książęcych i objął urządowanie dnia 8 bm.

**PORADNIA „CZERWONEGO KRZYŻA“** została z dniem 1 b. m. zamknięta. Bezpośrednią przyczyną tego było ustąpienie dotychczasowego prezesa poradni p. majora Gebła, który ze względów służbowych nie mógł nadal pełnić tych obowiązków. Przypuszczać należy, że nowo obrany prezes p. Dr. T. Mischke znany ze swej obywatelskiej działalności i energii, tę tak kulturalną i potrzebną placówkę nie tylko, że w najbliższym czasie odda do użytku choremu, ale ją jeszcze w jej doniosłej działalności znacznie rozszerzy.

**ZAKOPANE NA LOTNICTWO**. Dnia 11 b. m. staraniem młodzieży gimnazjalnej odbył się w sali „Sokoła“ przy tłumnym udziale publiczności poranek, poświęcony szerzeniu idei lotniczej i na dochód akcji lotniczej, jako część programu tygodnia lotniczego. Poranek zgaił p. profesor Hahn, który w przemówieniu swem przedstawił stan lotnictwa za granicą i u nas, omówił grożące nam ze strony sąsiadów z powodu zaniedbania u nas tej gałęzi militarnego, niebezpieczeństwo i zaapelował do ogółu o wyteżenie energii społeczeństwa w kierunku rozwinięcia przemysłu lotniczego u nas.

Po przemówieniu prof. Hahna odśpiewał chór pod batutą prof. Bielawy dwie pieśni, poczem panna Kraszewska odegrała z uczuciem, a pod względem technicznym zupełnie bez zarzutu: Liszta „Soires de Vienne“. Pani Paprocka odśpiewała trzy pieśni: Niewiadomskiego, Deuza i Bohma, a p. Stanisław Hajduk uraczył słuchaczy swą znakomitą grą na skrzypcach. Rzęsiste oklaski, któremi darzono wykonawców świadczyły dostatecznie o poziomie wykonania wszystkich punktów programu.

W niedzielę, 12 b. m. odbyła się zbiórka uliczna na dochód celów lotniczych, z której sprawozdanie podamy po otrzymaniu dokładnego obliczenia.

**PLAN REGULACYJNY**. Dnia 15 b. m. nastąpiło urzędowe odebranie planu regulacyjnego Zakopanego przez T. K. U. od projektodawcy p. dyr. Karola Stryjeńskiego.

**ZE STATYSTYKI**. Według ksiąg meldunkowych bawiło w roku 1923 do końca grudnia 37.950 osób. W roku 1924 do końca września 24.614 osób. Aby frekwencja w roku bieżącym mogła dorównać przeszłorocznej, musiałoby do końca bieżącego roku przyjechać jeszcze 13.336.

**KTO CHCE WIEDZIEĆ**, co się w świecie dzieje, ten czyta najtańsze ilustrowane czasopismo w Polsce, „Przegląd Światowy“.

Prenumerata kwartalna 2 zł. Wszystkie korespondencje i prenumeraty przysyłać pod adresem: Skrzynka pocztowa 135, Warszawa.

**Ś. P. KLARA CZOPP-UMLAUFOWA**. W dniu 28 września zmarła po dłuższej chorobie w Krakowie ś. p. Klara Czopp-Umlaufowa, żona pułk. W. P. i długoletnia kierowniczka krakowskiego Instytutu muzycznego, którego była jedną z założycieli. Ś. p. Zmarła była równocześnie od dłuższego czasu stałą obywatelką Zakopanego, gdzie prowadziła oddział tego instytutu. Ze szkoły jej, z pod wytrawnego kierownictwa ś. p. Zmarłej, poszły już w świat całe legiony młodych pianistów i pianistek, którzy w swych sercach na długie z pewnością lata zachowają w pamięci wizerunek Tej zacnej i nieskazitelnej kobiety, Tej wielkiej miłośniczki sztuki i ofiarnej jej kapłanki. Ś. p. Klara Czopp-Umlaufowa znaną była szeroko ze swej czynności na cele filantropijne, a wiele też otartych jej dłońmi, wyczarowującą z instrumentu muzycznego czarowne melodie, towarzyszyć Jej będzie w wędrowce ku lepszej strefie, ku strefie bezwzględnej harmonji. Cześć pamięci wielkiej artystki i zacnej kobiety!

**O SZKOLE ZAWODOWEJ W PARYŻU**. Czasopismo paryskie „L'Amour de l'art“ poświęciło niemal cały ósmy numer sierpniowy polskiej architektury i sztuce. Redakcja tego miesięcznika, stojącego na bardzo wysokim poziomie, umieściła artykuły Jerzego Warchałowskiego o zdobnictwie, Tadeusza Stryjeńskiego o nowoczesnej architekturze i Karola Stryjeńskiego o nauczaniu w szkolnictwie zawodowym. Ponadto sam redaktor, Waldemar George, podał notatkę o pomniku Wittinga dla poległych polskich lotników. Liczne ilustracje podnoszą wartość numeru, który wzbudził we francuskich kołach artystycznych duże zainteresowanie. Należy podkreślić, że materiał ilustracyjny dostarczony wydawnictwu w dużej ilości, jednak sama redakcja decydowała o wyborze najlepszych rzeczy. Z niemałą przyjemnością natrafiamy obok batiki Warsztatów Krakowskich i zabawek pomysłu Zofji Stryjeńskiej, trzy re-

produkcje figurek drewnianych, wykonanych przez uczniów tutejszej Szkoły Przemysłu Drzewnego w ostatnim roku szkolnym. Są tam dwaj zbójnicy tatrzańscy i Madonna.

**KURS TEORJI OGRODNICTWA** Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie rozpocznie się, jak ubiegłych lat, dnia 4 listopada b. r. o godz. 16-tej (4 popołudniu). Wykłady odbywać się będą codziennie między godzinami 16-tą a 19-tą w sali Towarzystwa Gospodarskiego ul. Kopernika 20.

Wpisy przyjmuje Biuro oświatowe Tow. Gospodarskiego od godz. 11—1. Opłata za cały kurs wynosi 40 zł. Kurs trwa 4 miesiące, do 1 marca. Program obejmuje wykłady: uprawy roli i nauki o nawożeniu, fizjologii roślin, warzywnictwa, szkółkarstwa, sadownictwa, owocarstwa, ogrodnictwa ozdobnego, kwieciarstwa nasiennictwa, pszczelnictwa, tudzież wiadomości pomocniczych, jakoto o szkodnikach i o przerobach owocowych.

Od kandydatów wymagane tylko zainteresowanie się przedmiotem i chęć wiedzy. Z końcem wykładów będą przeprowadzone colloquia. Absolwenci otrzymają świadectwa i mogą być przyjęci na roczną praktykę w Zakładach Ogrodniczych Tow. Gospodarskiego W. M. „Fredrów“ w Biełkowej Wiszni pod Rudkami.

**„PANTEON POLSKI“**, dwutygodnik, poświęcony poległym w bojach o Niepodległość Legionistom (1914—1918) i tym towarzyszącej bronii, którzy zginęli w walkach o granice Państwa (1918—1920) — wyjdzie dnia 1 listopada b. r. nakładem Związku Legionistów Polskich we Lwowie.

Redakcja uprasza rodziny, krewnych i kolegów o nadsyłanie fotografii, szczegółów życia i czynów poległych, również prosimy o opisy niektórych fragmentów bitew i t. p. Prócz życiorysów poległych, umieszczać się będzie podobizny, epizody z życia żyjących dowódców i zasłużonych bojowników o Wojsko i Niepodległość Ojczyzny.

Wszystkie przesyłki przyjmuje Związek Legionistów Polskich, Lwów, Zielona 7, dokąd nadsyłać można również zamówienia na przedpłatę, która wynosi 3.50 zł. kwartalnie.

Czysty dochód na budowę domu Legionistów we Lwowie.

**SMUTNE FAKTY**. W nocy z 29 na 30 ub. m. dokonali nieznani sprawcy napadu na mieszkanie p. Adama Czerbaka i powybijali wszystkie szyby, uszkadzając przytem ramy okienne. W tydzień później w samo południe na ulicy Krupówki został p. Czerbak zaatakowany przez p. Ostrowskiego i publicznie czynnie znieważony. Oba fakty smutne z wielu powodów, które podajemy tylko z obowiązku kronikarskiego, wstrzymując się na razie od wszelkich komentarzy, są wynikiem osobistych porachunków.

**UROCZYSTOŚCI SIENKIEWICZOWSKIE**. Z okazji sprowadzenia zwłok H. Sienkiewicza wydało T. S. L. okolicznościową broszurę prof. Tadeusza Uhmy o H. Sienkiewiczu, nadającą się doskonale do odczytów, wykładów i przemówień o znaczeniu tego pisarza dla historii literatury i kulturalnego życia narodu.

**TRAGICZNY WYPADEK** zdarzył się dnia 6 bm. w tartaku p. Wojcieszka, położonym obok szpitala klimatycznego. W sąsiedztwie tego tartaku stoi dom Gąsienicy Kotelnickiego, ojca kilkorga dzieci, z których 12-letni synek Jędrus byłwał niemal codziennym gościem na tartaku. Przyszedł on na tartak po trociny potrzebne w gospodarstwie na podściółkę. Jak zwykle codziennie, tak i w dniu tym przyszedł kolo godziny 4-tej popoł. i zszedł do suteryny po trociny. Mały chłopiec czy z ciekawości czy dla figlów, zbliżył się z nadto do wału transmisyjnego i został przezeń porwany. Nim zdołano kolo wodne zastawić i maszyny wstrzymać, chłopiec, porwany wałem w szalonym pędzie zatoczył kilkanaście razy młynka w powietrzu uderzając głową i nogami o powalę i podłogę. W chwili zatrzymania koła już tylko martwe i pogruchotane zwłoki legły na podłodze pod wałem transmisyjnym.

**NAPAD NA SAMOCHÓD**. Przed kilku dniami na przejeżdżający przez Szaflary samochód, napadło kilku chłopaków i kamieniami z kupy przy drodze leżącej zbieraniami obrzuciło go. Nieleńskich napastników zdołano ująć i ukarano ich czternastodniowym aresztem. Może taki przymusowy odpoczynek powstrzyma ich na przyszłość od podobnych figlów, a dla innych będzie ostrzeżeniem. Jak nas informują starostwo nowotarskie, postanowiło z największą surowością występować przeciwko ulicznikom, napadającym i atakującym przejeżdżające drogami powiatu nowotarskiego samochody, co z radością zapewne przyjmą wszyscy korzystający z tego sposobu lokomocji.

**KRONIKA POLICYJNA**. Za czas od 20 września do 8 października b. r. notuje kronika policyjna sześć

wypadków przekroczenia przepisów sanitarnych, dziewięć dorożkarskich, trzy kontumacji psów, dwa dręczenia zwierząt. Za awantury, miejscosowne zachowanie się i opilstwo pociągnięto dwadzieścia cztery osoby, za włóczęgostwo jedną.

**ZBIEGŁ Z DOMU** w niewiadomym kierunku i dotąd niepowrócił syn Andrzeja Kulaka, Michał 16-letni chłopiec.

**KRADZIEŻE**. Kronika policyjna notuje również parę drobniejszych i większych kradzieży. Większej kradzieży dokonano na szkołę znanej artystki pani Rity Sachetto, której nieznany sprawca skradł dwa boa i kostjum indyjski sceniczny, wartości 1500 złotych.

## NADESŁANE.

Za dział ten Redakcja nie odpowiada.

**Ś. P. DR. STANISŁAW ADAMSKI**. We wtorek, 21 października w godzinach popołudniowych rozszedła się po Zakopanem żalosna wieść o nagłym i nieoczekiwanym zgonie znanego i powszechnie cenionego dla przymiotów ducha i charakteru adwokata ś. p. Stanisława Adamskiego.

Nieublagana i okrutna śmierć zabrała go z pomiędzy nas w pełni życia i sił.

Nim w obszerniejszym wspomnieniu poświęcimy Jego pamięci słów serdecznych wiązankę, pozwolimy sobie w krótkości podać parę dat z Jego owocnego i pracowitego żywota.

Ś. p. Adamski urodził się w Krakowie przed czterdziestu cztermi laty. Pochodził ze starej, krakowskiej rodziny. Szkoły niższe i Uniwersytet ukończył w Krakowie i w nim do roku 1916, od 1906 roku prowadząc przy ul. Poselskiej kancelarię adwokacką, przebywał. W roku 1916 przenosi się do Zakopanego i tu w roku 1917 otwiera kancelarię adwokacką, rozwijając szeroko działalność na polu ekonomicznym. Bierze bardzo czynny udział w organizowaniu różnych przedsiębiorstw, mających dobro i rozwój Zakopanego na celu.

W jednej chwili z urodzonego Krakowianina staje się urodzonym Zakopianczykiem i dla przybranej swej nowej ojczysty pracuje wydatnie, czy to przy organizacji Struga, czy Autramu, czy Warszawianki, czy wreszcie jako dyrektor zakopiańskiego oddziału Banku Małopolskiego. Wszędzie czynny, ochotny i bezinteresowny. Stojąc na uboczu od walk politycznych i polityki wogóle, służył wiernie i wytrwale sprawie narodowej i wierze, której do ostatniej chwili swego żywota pozostał wiernym.

Cześć Jego pamięci!

**Ś. P. LEOPOLD FADEN**. W dniu 2 b. m. zmarł w Zakopanem nagle na udar sercowy, kupiec i przemysłowiec Zakopanego, ś. p. L. Faden. Bezwzględnie czysty Jego charakter, jako kupca i obywatela, Jego wielkie przywiązanie do Zakopanego i Tatr zjednały mu szczególnie w rzeszach turystycznych, którym służył jako właściciel sklepu z przyborami turystycznymi swą bezwzględnie uczciwą pracą, nieprzeliczone szeregi szczerych przyjaciół. To też nagły zgon jego wzbudził szczery i powszechny żal.

## PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy przyczynili się do uczczenia pamięci ś. p. Klary Czopp-Umlaufowej, składa tą drogą najszlachetniejsze „Bóg zapłać“

Rodzina.

## Podziękowanie.

Zamknięcie „Domu Zdrowia Bratnich Pomocy“ w czerwcu b. r. zagroziło część jego kuracjuszy-akademików, bardziej niezamożnych i poważniej zaangażowanych w chorobę, uniemożliwieniem koniecznej kuracji.

W tem ciężkim ich położeniu przyszła im z wydatną pomocą Tymczasowa Komisja Uzdrowiskowa w Zakopanem, udzielając na skutek przychylniej interwencji WPP. Dr. Diehla i Dr. Brzezińskiego kilku bardziej potrzebującym zapomóg, umożliwiając im leczenie się w ciągu dwóch miesięcy w miejscowym Szpitalu Klimatycznym za dopłatą połowy kosztów utrzymania. Nie mniej zrozumienia i pomocy w krytycznej ich sytuacji okazał im Dyrektor tegoż Szpitala P. Dr. Nowotny, który udzielił im schronienia w Szpitalu, oraz z ścią ojcowskim zrozumieniem uwzględniając ich kiepski stan finansowy, dał wszelkie możliwe udogodnienia i ulgi, np. bezpłatne różne zabiegi lekarskie i wiele innych. Za to zrozumienie ich ciężkiego położenia, za okazanie współczucia i pomocy, za tyle doznanej troskliwej serdeczności gorącą wdzięczność swą dziś pragnę tu wyrazić.

Akademicy.

**Jan Wróblewski**

**Handel węgla, koksu, drzewa, żelaza i cementu**  
**Przedstawicielstwo Grodzieckiego Towarzystwa Kopalń węgla i Zakładów Przemysłowych w Grodźcu.**

**Ceny przystępne. Dostawa punktualna.**

Wartość ciepłkowa węgla około 7.000 kalorii.

**Zakopane, Chramcówki 28. Kraków, Rynek Główny 37.**

Telefon Nr. 87.

Telefon 42, 60.

**Zaden bluff!**

**Dobra okazja nabycia cennego подарunku b. tanio!**

Pragnąc przyjść z pomocą reklamową Monopolowi Tytoniowemu, celem jak najszerszego rozpowszechnienia wyrobów tytoniowych rządowej produkcji, urządzamy niniejszą

**„PROBĘ SZCZĘŚCIA“**

Każdy uczestniczący w powyższej „Próbie Szczęścia“ otrzyma bezpłatnie paczkę tytoniu lub papierosów dobrego gatunku, ponadto ma możliwość otrzymania niżej wyszczególnionych nagród:

- 1 Nagroda pieniężna w wysokości 5.000 zł.
- 2—10 Dziesięć wypraw ślubnych, każda wartości 3.000 zł.
- 11—20 Opłata szkolna dla 10 uczniów szkoły średniej za rok szkolny 1924/25, wraz z pomocami.
- 21—30 Dziesięć rowerów dobrej marki, każdy wartości 600 zł.
- 31—80 Pięćdziesiąt różnych przedmiotów, jak: maszyny do szycia, maszyny rolnicze, gospodarstwa domowego i t. d., każdy wartości 300 zł.
- 81—100 Dwadzieścia par pierścionków zaręczynowych, misternie z dobrego złota wykonanych.
- 101—200 Sto kg. tytoniu, lub sto tysięcy sztuk papierosów dobrego gatunku.
- 201—210 Dziesięć par obrączek ślubnych, masywnie z prawdziwego złota wykonanych, wartości 4.000 zł.
- 211—1000 Prenumerata pism dla 790 uczestników na rok 1925.

**WARUNKI:**

1) Pragnąc uczestniczyć w powyższej próbie szczęścia winni nadesłać w opłaconej kopercie wybraną dowolnie liczbę trzycyfrową, z dołączeniem złotych 3, oraz znaczka pocztowego za 15 gr. na odpowiedź, najpóźniej do dnia 20 października 1924 r.

2) Każdy uczestnik nadesłać może więcej niż jedną liczbę, jednak pod warunkiem uwidocznionym pod 1).

3) Jeśli obrana liczba zejdzie się z którąkolwiek wygraną 10-ej Państwowej Loterii Klasowej, obierający ją zostanie przedstawiony do rozlosowania wyżej wymienionych nagród.

4) Przedstawienie, losowanie, oraz rozesłanie nagród nastąpi w przeciągu jednego miesiąca, tj. do dnia 20 listopada b. r. pod ścisłą kontrolą Komitetu, do którego zaproszeni zostaną uczestnicy nadsyłający najwyższą ilość liczb.

Powyższe nagrody odnoszą się do 200.000 uczestników i wzrosną odpowiednio przy większej liczbie lub odwrotnie.

Pieniądze nadsyłać można na konta czekowe Poczty Kasy Oszczędności w Warszawie nr. 63039.

Liczbę adresować:

**SKŁAD WYROBÓW TYTONIOWYCH**

**JANA KLIMKA**

**Łódź-Ruda Pabjanicka**

skrzynka pocztowa nr. 10.

Przekonajcie się!!!

Przekonajcie się!!!

**List do Redakcji.**

**Opis zajścia z wycieczką Prof. Sawickiego.**

(W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w nr. 200 „Przeglądu Wieczornego“).

Około godziny 11-tej w nocy przyszła wycieczka pod dom restauracyjny w dolinie Kościeliskiej z hałasem, piskiem, śpiewaniem i zażądała natychmiastowego otwarcia lokalu. Żona moja ze synem wyszli do wycieczki, oznajmiając, że noclegu dla tak licznej wycieczki dać nie można, bo pokoiki zajęte, a herbaty już nie ma, bo nocą rzadko kiedy się pali ze względu na niebezpieczeństwo pożaru. Mimo tego wycieczka zażądała stanowczego otwarcia lokalu, grożąc w przeciwnym razie użyciem przemocy.

W celu rozmówienia się z tem towarzystwem wychyliłem się szybko za okno i poprosiłem o spokój koło domu w nocy i tłumaczyłem temu towarzystwu, że lokalu nie otworzę, bo nie ma po co. Na to ktoś z towarzystwa odpowiedział, że przemocą otworzą sobie restaurację. Biorąc te słowa półżartem, powiedziałem: „Pan widocznie pijany — idź Pan do lasu się wyspać“. — Na to przyskoczył któryś z panów i zatrzasnął okiennicę silnie, uderzając mnie nią w głowę. Wtem wchodzi mój syn i oznajmia mi, że goście usiłują okna podważać ciupagami. Wówczas wychyliłem się oknem po raz drugi z rewolwerem w ręce i poprosiłem o odejście od domu. Jeden z panów podszedł i oznajmił, że wycieczka jest z Uniwersytetu, na co powiedziałem, że muszę wątpić o tem, albowiem zachowują się koło domu jak bandyci i jako takich poczęstuję kulą, jeżeli nie zaprzestaną dobywania się przemocą do lokalu. Po ponownym zatrzaśnięciu przez jednego z panów okiennicę, nie pozostało mi nic innego, jak zwrócić rewolwer w stronę tego pana ze słowami: „Proszę odejść!“ I to dopiero odniosło skutek.

Tyle słów prawdy.

Nadmieniam, że z p. Prof. Sawickim po raz drugi mam nieprzyjemności. Jakoś około roku 1912 lub później też p. Prof. Sawicki w nocy o 1-szej przeprowadził wycieczkę, która obstała dom naokoło, bijąc ciupagami do wszystkich drzwi i okien. Wy-

szedłem na ten hałas przed dom, naturalnie z bronią, dla przekonania się, z kim mam do czynienia, czy z napadem zbójckim, czy wycieczką. Ponieważ wtenczas miałem pokoje wolne, wycieczkę przyjąłem.

Zawsze i chętnie usługę turystom w granicach możliwych. Nietrudno mi było w roku 1921 pójść nocą o 11-tej pod „zbójckie okno“ po zaspach śnieżnych na zasłyszane głosy stamtąd, wołające pomocy i sprowadziłem wtedy trzech zabłąkanych wśród lasów i skał narciarzy. Rozesłałem bezinteresownie raz dwóch ludzi do szukania po pod Ornak zbłąkanego młodego p. Daszyńskiego wśród strasznej zamieci śnieżnej. Podobnych faktów mógłbym przytoczyć więcej.

Nauczyło mnie smutne doświadczenie, że nie zawsze można w nocy do domu puszczać zbyt wesole towarzystwa.

Nie należy bowiem chyba do przyjemności, gdy takie towarzystwo, bez względu na śpiących w domu, po wypuszczeniu do lokalu, pozwalają sobie na tańce, śpiewy i kocie koncerty. Restaurator też chyba człowiek i należy mu się jakiś spoczynek nocny, ale nie wszyscy go chcą rozumieć.

Kościeliska, dnia 2 października 1924.

Słowiński Jan.

**LUDWIK WILLINGER****ZAKŁAD KRAWIECKI**

**Zakopane — Krupówki L. 51, I. piętro (nad Księgarnią Nową)**

Ceny konkurencyjne. — Wykonanie szybkie i solidne.

## Dwie piękne alabastrowe wazy i maszyna do pisania

system „IDEAL“

okazyjnie do sprzedania

Wiadomość: ulica Krupówki, Pensjonat „WAWEL“.



**Węgiel**

**Górnośląski — Dąbrowiecki**

dostarcza

hurtownie i detalicznie

**Ryszard Feist**

Zakopane — Krupówki „Bazar Polski“.



**Koks**

## BAZAR POLSKI W ZAKOPANEM

SP. Z OGR. ODP.

Telefon Nr 3

Sklep centralny w domu „Bazar Polski“

Telefon Nr 3

**Trzy filje: ulice Kościeliska, Chramcówki i Krupówki**

poleca w sprzedaży hurtowej i detalicznej: Towary kolonialne. — Wódki i koniaki, — Konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

**NAJWIĘKSZY SKŁAD ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.**

**Konkurs Opiekuna Młodzieży.**

Rozpoczynają się coraz dłuższe wieczory i coraz częstsze dni słotne, zatrzymujące każdego w monotonna warunkach codziennego życia, pośród których często, gęsto legnie się nuda, ten wróg jasnych myśli i energicznych czynów. **Opiekun Młodzieży** pospiesza pomóc Wam w zwyciężaniu takowej, ogłaszając dwa konkursy.

**Konkurs I. Na najlepsze opracowanie jednego z trzech tematów.**

- a) **Moje tegoroczne wakacje.**
- b) **Wspomnienie.** (Opowiadanie piśmienne jakiegoś interesującego przejścia w życiu).
- c) **Do czego dążę.** (Projekta i marzenia na przyszłość).

Trzy najlepsze prace otrzymają jako nagrodę konkursową piękne książki. Opracowania nadsyłane być mogą do 1-go listopada.

**Konkurs II. Na robotę własnoręczną.**

Pożądane tu są wszelkie drobne przedmioty z dziedziny słoju i zabawkarstwa, nadające się na podarki dla dorosłych i dzieci. Nadsyłać je można

do końca listopada. W początkach grudnia urządzoną zostanie trzydniowa wystawa prac, zakończona rozstrzygnięciem konkursu i rozlosowaniem fantów. Cały czysty dochód z wystawy i loterii przeznaczony zostanie na rzecz ubogich dzieci.

**Dziesięć najpiękniejszych robót otrzyma piękne podarki wykonane przez młodzież naszych sierocińców.**

Oba konkursy są jawne; należy przeto do opracowania lub przedmiotów dołączyć kartkę z podaniem: imienia, nazwiska, adresu, wieku i informacji czy dany przedmiot został wykonany i obmyślany zupełnie samodzielnie, czy z czyjąś pomocą.

Do konkursu I stawać mogą tylko nasi abonentci.

Do konkursu II wszystka młodzież lubiąca pracę, posiadająca zmysł artystyczny i przede wszystkim umiłowanie współbraci, zwłaszcza tych, którzy są przez los upośledzeni. Cześć pracy!

Adres: Nowe miasto (Pomorz). Redakcja

# EMIL FOLKMAN

## SKŁAD MATERJAŁÓW DRZEWNYCH

Zakopane — droga do Poronina (na skrócie do szpitala)

POLECA:

**Deski, bale, kantówkę rznąętą i ciosaną, łaty, rygle i t. p.**  
**DRZEWO OKRĄGLE,**  
**Materiał stolarski: świerk, sosnę, dębinę, jasion, jawor, brzost itp.**

Przyjmuje zamówienia na **wieżby dachowe** — w wymiarach według życzenia.

Przyjmuje zamówienia na **drzewo opałowe** miękie i twarde.

Ceny konkurencyjne. Materiał pierwszorzędny, z dostawą na życzenie na miejsce budowy, po własnych kosztach.

## STANISŁAW BIRTUS

ZAKOPANE, „BAZAR POLSKI“ TELEF. Nr. 34.

PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN NOWOŚCI.

## WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI

WAGONOWO I DETALICZNIE,

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

DOSTARCZA

## BR. ORŁOWSKA

ZAKOPANE, KRUPÓWKI 39, Tel. Nr. 42.

## SKŁADNICA TOWAROWA

właścicieli

Hoteli, Pensjonatów i Restauracji

zawiadamia

## P. T. Członków i Odbiorców

że otrzymała do sprzedaży  
po cenach konkurencyjnych

**cukier, spirytus**

**szmalec, mąkę węgierską,**

**ziemniaki i jarzyny.**

## Sklep Zakopiański

„Nasz Sklep“

II-ga filja, przy ulicy Chałubińskiego

otwarta z dniem 15. IV. 1924

poleca:

**Cukier, mąkę, kaszę, owoce świeże i suszone, kawę, kakao, herbatę, mydło do prania i toaletowe**

i wogóle wszelkie artykuły pierwszej potrzeby

**po najniższych cenach.**

## Skorowidz.

### Adwokaci:

Dr. Adamski Stanisław, ul. Ogrodowa, Willa „Jagienka“.

Dr. Bartmański Władysław, ul. Krupówki.

Dr. Diehl Józef, ul. Sienkiewicza Willa „Tolin“.

Dr. Fass Bertold, ul. Witkiewicza.

### Apteki:

Apteka „Pod Opatrnością“ — Otmar Hordyński, ul. Witkiewicza.

Apteka „Pod Białym Orłem“ — F. Tabeau, ul. Krupówki.

### Architekci, Geometrzy i Inżynierowie:

Geometra Inż. Oskar Szerer, Żywiezańskie 1311.

Arch. Marjan Krawczyński, ul. Łukaszówki, willa „Hanka“.

Arch. Karol Szpondrowski, ul. Stara Polana.

### Droguerje:

Emil Closmann, ul. Krupówki 43.

Stanisław Ossowski, ul. Krupówki, hotel „Centralny“.

### Fotograficzne zakłady.

„Stefa“ H. Schabenbeck — ul. Krupówki, a vis St. Karpowicza.

### Fryzjerzy:

Zygmunt Janik, Krupówki, vis a vis Karpowicza.

Br. Orłowska — ul. Krupówki 39, vis a vis hotelu „Morskie Oko“, Tel. 42.

W. Podkówka, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

### Jubilerzy i zergamistrze:

M. Batko — ul. Krupówki, „Bazar Polski“. Tamże szkła optyczne.

Antoni Kresopolski, ul. Krupówki 65.

### Kefir:

Marjan Dorobczyński, Krupówki 71, dom St. Wojciechowskiego.

### Kolportarz dzienników:

Księgarnie Pocztowe, Krupówki, Urząd Pocztowy.

### Konfekcja męska i damska:

Stanisław Birtus, ul. Krupówki — „Bazar Polski“.

Antoni Krzyżak, ul. Krupówki, narożnik ul. Na rynek.

Maksymiljan Skibiński, ul. Krupówki 20.

Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

### Krawcy damscy:

Władysław Gromkowski, ul. Witkiewicza 11 a.

Józef Miś, ul. Nowotarska.

### Krawcy męscy:

Piotr Lal, ul. Krupówki 49.

Kazimierz Nalepa, Krupówki, vis a vis apteki F. Tabeau.

Ludwik Willinger, Krupówki 51.

Juljan Zembaty, Krupówki 53.

### Księgarnie:

Gebethner i Wolff — ul. Krupówki, obok poczty.

Księgarnia Nowa, ul. Krupówki 51.

Księgarnie Pocztowe, Krupówki, Urząd Pocztowy.  
L. Zwoliński — ul. Krupówki 37, vis a vis hotelu „Morskie Oko“.

### Kuśnierze:

Piotr Ochotnicki, ul. Krupówki.

Jan Żytkowicz, ul. Krupówki vis a vis kościoła.

### Materiały budowlane:

„Eternit“, dachówka asbesto-cementowa, lekka, najlepsza, najtrwalsza. Zastępstwo i skład W. Krzeptowski, ul. Kościeliska 67.

### Pamiątki z Zakopanego i Galanterja:

Bohusz-Zończyk — ul. Krupówki, obok księgarni Gebethnera.

H. M. Astanowicz, Krupówki, vis a vis hotelu „Staszczkówka“.

S. Ciszewski — ul. Krupówki, vis a vis „Bazaru Polskiego“.

St. Gąsienica, ul. Krupówki, willa „Oleńka“.

Wład. Gromkowski, ul. Witkiewicza 11 a.

Kiosk „Rozwoju“ — ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.

J. T. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

Księgarnie Pocztowe, Krupówki, Urząd Pocztowy.

### Porcelana:

Kamil Tomaszewski, ul. Krupówki 39.

### Przybory sportowe i turystyczne:

Eleonora Faden, ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.

„Komispol“, Oddz. Zakopane, Krupówki 29.

„Omnia“, ul. Na Rynek.

Bracia Schiele, fabryka nart, saneczek i t. p., ul. Kasprusie.

### Restauracje i kawiarnie:

St. Karpowicz i Syn, ul. Krupówki, hotel „Sport“.

„Kawiarnia Tatrzańska“, ul. Kościuszki, róg Krupówek.

Franciszek Trzaska, ul. Kościuszki, róg Krupówek.

### Spożywcze artykuły:

„Bazar Polski“, sklep główny, ul. Krupówki, filje: ul. Kościeliska i Chramcówki.

Tadeusz Gawlikowski, Krupówki, vis a vis księg. Gebethnera (specjalność delikatesy, towary kolonialne i cukry).

„Sklep Zakopiański“, sklep główny, ul. Nowotarska, filje: ul. Krupówki i Chałubińskiego.

Składnica Kółek Rolniczych, ul. Krupówki, vis a vis poczty, filje: ul. Stara Polana i Kasprusie.

Juljusz Steindl, ul. Sienkiewicza, róg Witkiewicza.

### Sprzedaż i kupno:

„Panta“, Biuro sprzedaży domów, parcel i t. p., ul. Krupówki, gmach poczty, tel. 76.

### Wypożyczalnia książek:

L. Zwoliński — ul. Krupówki 39.

### Zabawki dla dzieci:

J. F. J. Komendziński, ul. Krupówki, obok księgarni Zwolińskiego.

W. Hudaczek, ul. Na Rynek.

Stanisława Wojciechowska, ul. Krupówki.